



# wici harcerskie kanady



Złaz Wędrowniczy w Górach Skalistych, Kanada

**ZARZĄD OKRĘGU Z.H.P. w KANADZIE**

ROK LIX - NUMER 189 - GRUDZIEŃ 2013

## BOŻE NARODZENIE



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku najlepsze życzenia szczęścia i powodzenia oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym.

Składa Redakcja „Wici”

### Mizerna, cicha



Mizerna, cicha stajenka licha  
Pełna niebieskiej chwały:  
Oto leżący, przed nami śpiący  
W promieniach Jezus mały.

Przed Nim anieli w locie stanęli  
i pochyleni klęczą,  
Z włosy złotymi skrzydły białymi,  
Pod malowaną tęczą.



Hej, ludzie prości, Bóg z nami gości,  
Skończony czas niedoli!  
On daje Siebie, chwała na niebie,  
Pokój ludziom dobrej woli.



**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO,  
OKRĘG KANADA  
Polish Scouting Association in Canada  
L'Associacion des Scouts Polonais au Canada**



## **DO CZYTELNIKÓW**

W szybkim tempie minęło kolejne lato. W naszej kanadyjskiej rodzinie harcerskiej jak zwykle, akcje letnie i wyprawy. W tym roku idealna pogoda na kanadyjskich Kaszubach, liczne obozy i kolonie, piękne ognisko, a także poświęcenie nowego pawilonu na Wadowicach pod nazwą „Wicek”. O tym wszystkim można przeczytać w tym numerze. Czytelnicy znajdą tu również ciekawe wspomnienia ze Złazu Wędrowniczego „Siła” w Banff, Alberta. Warto przeczytać,

Warto również przeczytać dwie zmianki w dzisiejszym wydaniu o bardzo kontrastowych wydarzeniach, które miały ostatnio miejsce na naszym terenie. Pierwsze – to śmierć wielce zasłużonego sędziwego harcerza i działacza polonijnego w Toronto. W ciepłych słowach żegnali go instruktorzy i instruktorki którzy wychowali się pod „pod jego okiem” a dzisiaj zajmują kierownicze stanowiska w Polonii,—piękna spuścizna!

Drugie - to ślub młodej pary instruktorskiej, kiedy to kilkunastu zuchów, harcerek i harcerzy uformowało przy wyjściu z kościoła szpaler, aby zrobić niespodziankę i pogratulować „naszej drużynie i druhowi”. To nasza przyszłość - może kiedyś właśnie oni będą kierowali losami Polonii kanadyjskiej po długoletniej przynależności do harcerstwa.

„Jak szybko mijają chwile, jak potok płynie czas” opiewa znana piosenka.---ale „za rok, za dzień, za chwilę” nadal będziemy razem!. Oby tak jak najdłużej!

Redakcja.





**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO,  
OKRĘG KANADA  
Polish Scouting Association in Canada  
L'Associacion des Scouts Polonais au Canada**



**GAWĘDA PRZEWODNICZĄCEJ**

Drogie Druhny, Drodzy Druhowie!

***Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce,....”***

To pierwsze słowa które każda harcerka, każdy harcerz wypowiada składając przyrzeczenie. Co to właściwie znaczy ” pełnić służbę”? Zadałam to pytanie jako temat swojej gawędy na wspólnym ognisku podczas ubiegłej akcji letniej na Kaszubach. Zastanawiając się nad tym zagadnieniem miałam na myśli dwa wspaniałe wzory służby. Są to: Bł. ks. phm. Stefan Wincenty Frelichowski, którego to rok obchodzimy obecnie., i śp. hm. Stanisław Brodzki, który odszedł na wieczną wartę na początku lipca b.r..

Bł. ks. Frelichowski złożył przyrzeczenie harcerskie w roku 1927. „Dh Wicek”, pełnił służbę harcerską i kapłańską do końca życia. Pomimo ryzyka zarażenia się tyfusem udzielał dobrowolną pomoc umierającym w obozie koncentracyjnym w Dachau. W tym roku obchodziliśmy stulecie urodzin druha Wicka, patrona harcerzy polskich. Podczas akcji letniej uroczyście poświęciliśmy nowy pawilon na Wadowicach pod nazwą „Wicek” aby uczcić Jego pamięć i Jego przykład służby.

W ciągu lata pożegnaliśmy druha Stanisława Brodzkiego. Druh Brodzki służył jako Komendant Chorągwi i jako Przewodniczący Zarządu Okręgu. Druh Staszek również pełnił służbę w bardziej cichy sposób. Chętnie angażował się w pracy społecznej w wielu organizacjach polonijnych. Jego spuścizna jest wszędzie wokoło nas; między innymi Pomnik Katyński w Toronto.

Drodzy druhny i druhowie, na pewno myślicie, ale przecież ja nie jestem bohaterem, nie jestem Świętym, ani Komendantem/ką Chorągwi ani działaczem polonijnym, więc co to znaczy służba w moim codziennym życiu?

Każdy harcerz, każda harcerka musi sam odpowiedzieć na to pytanie. Służba to sumienne wywiązywanie się ze swoich obowiązków czy to w domu, czy to w szkole, czy to w pracy zawodowej, czy to na zbiórkach lub na obozach harcerskich. Służba to nie przepuszczanie okazji do dobrego uczynku. Nasza służba składa się również z zadbania o nasz język polski, o zapoznanie się z naszą historią, zachowaniem naszych wartości i tradycji. Czasami służba znaczy że nie robimy tylko to, co nam się chce, to co jest przyjemne i łatwe, ale również to, co powinniśmy zrobić i co pomoże innym. Służba to jest dawanie coś ze siebie - innym.

Druhny i Druhowie, życzę Wam wszystkim radosnych Świąt Bożego Narodzenia, oraz dużo zdrowia, pomyślności i zadowolenia ze służby harcerskiej w nadchodzącym Nowym Roku. Czuwaj! Halina Sandig, hm.

Przewodnicząca Zarządu Okręgu Z.H.P. Okręg Kanada

ARCYBISKUP SZCZEPAN WESOŁY

00186 Roma .....2013-07-08  
Via delle Botteghe Oscure, 15  
Tel. 06.679.53.47; Fax 06.679.01.69  
e-mail sw.stanislawroma@tiscali.it

Szanowna Redakcjo,

Serdecznie proszę o przekazanie, komu trzeba mojego współczucia z powodu zgonu druha S. Brodzkiego. Wczoraj wieczorem otrzymałem z Kanady wiadomość, że druh Brodzki zakończył życie.

Ze zmarłym miałem częstą wymianę korespondencji, zwłaszcza na temat ZHP oraz Kongresu Kanadyjskiego.

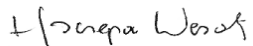
Moje kontakty zaczęły się w czasie przygotowania uroczystości Milenijnych. Potem ożywiły się w związku z odwiedzinami Księdza Kardynała K. Wojtyły, który odwiedził Kanadę z okazji 25-lecia Polskiego Kongresu w Kanadzie. Częste były kontakty w związku z przygotowaniem konferencji „Polonia Jutra”. Zjazd był bardzo udaną imprezą. Tak się jednak złożyło, że rok 1978 był rokiem wyboru kard. K. Wojtyły na Papieża, przez co inicjatywa Polonii Jutra zeszła trochę do cienia.

Był czynnym członkiem Głównej Kwatery ZHP. Był w młodszych latach zaangażowanym społecznikiem. Gdy spotkałem go w czasie moich odwiedzin w Toronto przeżywał chorobę Żony, a po jej śmierci bardzo przeżywał samotność. Śp. druh Brodzki przeżywał również zmiany spowodowane przez napływ nowej emigracji ekonomicznej. W rozmowach był zainteresowany zmianami pokoleń, zwłaszcza wśród młodzieży. Nie wszystko rozumiał co przyniosła nowa emigracja.

Ponieważ nie znam bieżących wiadomości o zmianach w Naczelnictwie ZHP uprzejmie proszę o przekazanie mojego przeżywanego współczucia Naczelnictwu ZHP w Kanadzie.

W tych dniach odprawię Mszę św. prosząc Boga, by przyjął go do Swojej wiecznej radości.

Z wyrazami szacunku i poważania.

  
† Szczepan Wesoły  
Abp tyt. Dragonara

PT  
Redakcja WICI  
75 Humbercrest Bled.  
TORONTO ON M6S 4L2



Jedną ze sprawności, nad jaką pracowały Zuchy w tym roku, była sprawność "Geografka". Poniżej sprawozdanie jak pracowaliśmy aby zdobyć tę sprawność.

## Sprawność „Geografka”



### ZBIÓRKA Nr 1

Na początku zbiórki cała nasza gromada poszła na dwór. Zamknęłyśmy tam oczy i słuchałyśmy szumu fal. Potem nasza drużynowa Weronika podzieliła nas na dwie grupy: „Północ” i „Południe”. Ja zostałam kapitanem grupy „Północ”, a kapitanem grupy „Południe” została Oliwia K., moja najlepsza koleżanka, którą poznałam w samolocie wracając z Polski bardzo dawno temu.

Po powrocie do klasy ja i Oliwia K. dostałyśmy kartki z nazwami państw. Musiałyśmy w grupach napisać, jakie są stolice tych państw. Moja grupa miała 6 dobrze, a druga grupa miała 7 dobrze. Następnie dostałyśmy nowe kartki z różnymi zdjęciami domów z całego świata i musiałyśmy napisać, z jakiego państwa pochodzą. Było to bardzo trudne, ale jakoś nam się udało rozwiązać.



Na koniec zbiórki, drużna Weronika przygotowała serię pytań. Najpierw podeszli kapitanowie grup. Drużna Weronika czytała nam pytanie i osoba, która pierwsza uderzyła ręką w stół, odpowiadała.

### Pytania były takie:

Z jakiego kraju pochodzi Papież Franciszek I?

Odp.: Argentyna

W jakim państwie znajduje się wieża Eiffla?

Odp.: Francja

Na jakim kontynencie mieszkamy?

Odp.: Ameryka Północna

W jakim kraju mieszkają kangury?

Odp.: Australia

W jakim państwie mówi się po hiszpańsku?

Odp.: Meksyk, Hiszpania, Kuba

Jakie jest największe państwo na świecie?

Odp.: Rosja

Ile jest kontynentów?

Odp.: 7

Ile kontynentów zaczyna się na literę „a” i wymień je?

Odp.: 6: Ameryka Płn., Ameryka Płd.,  
Azja, Afryka, Australia

Który kontynent jest największy?

Odp.: Azja

Na tym zakończyłyśmy zbiórkę.

## ZBIÓRKA Nr 2



Na kolejnej zbiórce chodziłyśmy po korytarzu i szukałyśmy torebek. W torebkach tych były zdjęcia i nazwy państw. Ja znalazłam torebkę z Grecją. Gdy wszystkie zuchy znalazły torebki, wróciłyśmy do klasy i dostałyśmy czyste kartki, na których musiałyśmy poprzyklejać zdjęcia z torebki i napisać, z jakiego to państwa po polsku. Bardzo ważne było, aby napisać nazwę po polsku, bo wtedy drużyna dostawała 2 punkty, zamiast 1 jeśli napisane było po angielsku.

Gdy wszystkie kartki były już udekorowane, na kartce z mapą świata, każda z nas pokolorowała część i podpisała ją Europa. Właśnie z tego kontynentu pochodziły wszystkie państwa. Potem miałyśmy znowu turniej pytań, podobnych do pytań z pierwszej zbiórki. Dzięki temu turniejowi udało się mojej grupie dogonić trochę grupę „Południe”. W tej chwili dziękuję nam tylko 2 punkty.

Czuj!

Sylwia R., Zuch, Gromada „Jaskółki”

Szczep Rzeka

## ZBIÓRKA Nr 3

Na początku naszej zbiórki rozmawialiśmy o kontynencie Azja. Zrobiłyśmy chińskie wachlarze i kartki na Dzień Matki z napisem chińskim. Nasza druhna Weronika zadawała nam różne pytania na temat tego kontynentu. Osoba, która zastukała pierwsza w biurko, mogła odpowiedzieć na pytanie.

Były takie pytania, jak:

1. Jakie zwierzęta mieszkają w Azji?
2. W jakich językach rozmawia się na tym kontynencie?
3. Jak się nazywa najdłuższy mur na świecie?
4. Jaka jest popularna potrawa?
5. Ile jest państw w Azji?
6. Jaki jest największy kontynent na świecie?

Pod koniec zbiórki dostałyśmy dobre, chińskie ciasteczka.

Bardzo lubię chodzić na spotkania zuchów.

Czuj!

Kasia S., Zuch, Gromada „Jaskółki”

Szczep Rzeka



## ZBIÓRKA Nr 4

Nasza zbiórka była super. Jak przyszłam, to usiadłam na dywanie i zgadywałyśmy, o jakim kontynencie będziemy się uczyć. Była to Australia. Druhna Weronika powiedziała nam, aby wymienić zwierzęta, które tam mieszkają. Kangury, strusie, koale - to tylko kilka zwierząt. Potem poszłyśmy na korytarz grać w australijską trivia. Musiałyśmy skakać jak kangury i odpowiadać na pytania. Moja grupa wygrała.

Potem malowałyśmy australijskie zwierzęta. Następnie poszłyśmy na salę gimnastyczną grać w "ośmiornicę". Na koniec zabrałyśmy swoje rysunki i poszłyśmy do domu.

Czuj! Weronika S., Zuch,  
Gromada „Jaskółki”, Szczep Rzeka



### ZBIÓRKA NR 5

Tematem zbiórki była Afryka. Z różnych czasopism musiałyśmy powycinać zdjęcia przedstawiające Afrykę. Następnie z tych zdjęć zrobiliśmy kolorowe kolaże.

### OBRZĘD

Na początku zbiórki poszłyśmy do Gromady Skrzatów, aby się pobawić. Następnie przyszła drużna Weronika i powiedziała, żeby pójść do klasy. W klasie było ciemno, świeciły się tylko świece. Musiałyśmy znaleźć swoją drużynę.



Ja i Sylwia, moja najlepsza koleżanka, byłyśmy kapitanami. Ubrałyśmy tradycyjne, hawajskie ubrania. Następnie grałyśmy w "limbo".

Potem zjadłyśmy troszkę słodyczy i drużna kazała nam ustawić się w szeregu i rozdała nam sprawności i po jednej gwiazdce.

To było zakończeniem pięknego dnia ceremonii.

Czuj! Oliwia K., Zuch,  
Gromada „Jaskółki”, Szczep Rzeka

## Sprawność “Jesienny Duszek”



### Wymagania:

1. Na wycieczkach zuchowych jesienią, zbierała kolorowe liście i kłoski.
2. Zbierała szyszki, kasztany, żołędzie.
3. Ma kolekcję zasuszonych liści, ładnie powklejanych w zeszytcie.
4. Rozpozna liście z 4 różnych drzew. Zna ich nazwy po polsku i w języku kraju zamieszkania.
5. Wie jak łączyć wieniec z liści.
6. Robiła korale z kasztanów, żołędzi lub suchych jagód.
7. Zrobi kasztanowego ludka, szyszkowego dziadka lub zwierzątko.
8. Namaluje owoce, które dojrzewają jesienią.
9. Zna piosenkę lub wiersz o jesieni.
10. Opowie o zwierzątkach, które szykują zapasy na zimę lub o ptakach odlatujących za morze.

**Uwaga:** Sprawność nadaje się do rozpracowania jako cykl.



## Sprawność „Olimpijka”

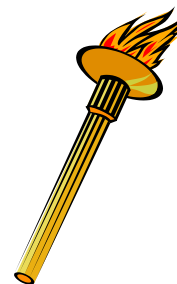
W 2014 roku odbędzie się kolejna zimowa Olimpiada, tym razem w miejscowości Sochi nad Morzem Czarnym, w Rosji. Może któraś z was drogie Zuchy w przyszłości weźmie udział w Olimpiadzie zimowej lub letniej.

Sprawność może otrzymać zuch, który nie opuścił więcej niż 3 zbiórki w czasie trwania cyklu i który



### Wymagania:

1. Jest zahartowany i wytrzymały.
2. Uczciwie przestrzega przepisów gier i zabaw. Nie kłóci się, słucha sędziego i umie przegrać z uśmiechem.
3. Wie, że bez treningu nie ma sportowca. Codziennie rano robi kilkuminutową gimnastykę.
4. Wie, co to jest Olimpiada. Opisze symbol Olimpiad i wytłumaczy znaczenie kółek.
5. Opowie o igrzyskach olimpijskich w starożytnej Grecji. Wie, kto wprowadził nowożytne olimpiady i jak często się one odbywają. Wymieni kilka krajów, w których odbyła się Olimpiada.
6. Wymieni kilka konkurencji (dyscyplin) sportowych używając polskich określeń, oraz wymieni nazwiska kilku słynnych olimpijczyków w tym przynajmniej 3 polskich.
7. Przygotuje emblematy do zawodów np. medale, dyplomy.
8. Przygotuje sama lub z szóstką album lub kolekcję przedmiotów związanych z Olimpiadami np. znaczków, pocztówek, wycinków itp.
9. Narysuje kilka flag państw biorących udział w Olimpiadach; zaśpiewa, lub zagra melodię przynajmniej jednego hymnu narodowego.
10. Przejdzie po desce, trafi do celu z odległości 5 kroków, umie grać w dwa ognie lub ping-ponga, biega w sztafecie i skacze.
11. Brała udział w Olimpiadzie zuchowej lub innych zawodach.



## Sprawność „Łyżwiarka”

A może ktoś z was zostanie zawodowym łyżwiarzem.

### Wymagania:

1. Jeździ na łyżwach w różnych pozycjach np. na jednej nodze tyłem, w pozycji przysiadu.
2. Wykona skok przez leżącą deskę na lodzie.
3. Była 4-6 razy z gromadą na łyżwach.
4. Robiła węża z zuchami na lodzie.
5. Brała udział w zuchowych zawodach łyżwiarskich.
6. Potrafi ubrać się przepisowo: żeby nie zmarznąć i nie przegrzać się.
7. Wykona dowolną figurę na lodzie.
8. Oglądała na telewizji popisy łyżwiarskie.
9. Wymieni nazwisko znanej mistrzyni jazdy figurowej lub przyniesie jej zdjęcie.





# Dział Harcerski

## Wywiadowca w 24 zbiórkach

Ciąg dalszy –( zobacz nr. 188 zbiórki od 1-12.)

Program zbiórek tutaj sugerowany będzie miał sens jeżeli zastępowi dostosują go do swoich lokalnych warunków i poziomu wyrobienia chłopców.

Zastępowy musi także wiedzieć, że stopnie harcerskie mają głęboki sens, jeżeli chłopcy zdobywają je w przepisany wiek. Przeczytaj wymagania! Mając to wszystko na uwadze zastanawiamy się nad dalszymi zbiórkami od 13-tej do 24-tej.

Ostatnia uwaga: w ciągu tych wszystkich zbiórek nie mówimy ani razu, że przygotowujemy do wywiadowcy, bo próba na stopień harcerski to nie egzamin szkolny.

### **13-ta zbiórka**

- Poświęcona pierwszej pomocy w formie biegu.
- Zaczęcie jak zwykle.
- Sprzęt potrzebny: apteczka polowa, bandaże, nosze, łupki itp.

"Sytuacja": stwarzamy "wypadek" złamania nogi p: niżej kolana. Chorego należy przetransportować do najbliższej "stacji" (określić dokąd).

Zastosować łupki, nosze - sędzia ocenia zachowanie się zastępu, organizację pracy i "zabieg".

- Sztuczne oddychanie na innym chorym".
- bandażowanie.
- Skład apteczki.
- Ukąszenie przez osę - pszczołę.
- Krwotok z nosa. Zemdlenie.

Zastępowy zanotuje sobie co jeszcze będzie musiał uzupełnić z samarytanki podczas następnych zbiórek.

- Pogadanka: "Harcercz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim".
- Poznane dzisiaj słowa polskie.
- Pieśń.
- Zadanie do następnej zbiórki i zakończenie zbiórki.



#### **14-ta zbiórka: Poświęcona obozowaniu.**

- Zaczęcie zbiórki jak zwykle.
- Sprawdzimy obecność, potrzebny sprzęt, zrywność i kociołki.
- Zapakowanie: przydzielamy każdemu coś do niesienia.
- Wymarsz z mapą do .....
- Rozbicie biwaku. Każdy członek zastępu robi co innego: kuchnia, stawianie namiotu, latryna, itp.
- Przygotowanie posiłku - niech każdy gotuje dla siebie - w braku kociołka można użyć puszki.
- Czasem w czyimś ogrodzie można urządzić takie próbne gotowanie - zbadajcie !
- Gawęda: "harcerz postępuje po rycersku".
- Omówienie krytyczne biwakowania.
- Pieśń.
- Uporządkowanie sprzętu.
- Powrót.
- Zakończenie zbiórki.



#### **15-ta zbiórka: Wyprawa po dobry uczynek.**

- Zastępowy z podzastępowym wyszukali "odbiorcę dobrego uczynku" to znaczy umówili się z kimś, kto rzeczywiście potrzebuje pomocy i stosowanie do tego przygotowali sobie odpowiedni sprzęt i materiały.
- Kilka zbiórek wcześniej poleciliśmy wyszukanie okazji dobrego uczynku, przedyskutowaliśmy z zastępem, ustaliliśmy jak to wykonamy, a teraz do działania. Po dobrym uczynku można urządzić pogadankę: "harcerz w każdym widzi bliźniego".
- A może "samotny Polak" opowie jak to młodzież bawiła się społecznie za jego młodości.
- Przygotujcie materiały dla: kroniki drużyny, gazetki ściennej, jeżeli je macie.
- Pieśń.
- Zakończenie zbiórki.



#### **16-ta zbiórka: Podwieczorek przy mikrofonie.**

- Potrzebny magnetofon, jakieś instrumenty.
- Wszyscy się popisują. Każdy z członków zastępu przygotowuje coś ciekawego dla reszty zastępu: opowiadanie, deklamacja, pantomina, pieśń, humor.
- Każdy zaśpiewa jedną piosenkę, zadeklaruje coś, opowie, lub zorganizuje zabawę towarzyską zastępu.
- Opowiedz jakie uprawiasz "hobby" i jakie osiągnąłeś wyniki na tym polu.
- Opowiedz o ciekawej książce polskiej, filmie polskim, o znalezionych polonikach w miejscowej bibliotece publicznej czy muzeum.
- Pogadanka: "harcerz jest zawsze pogodny".
- Gra: jakaś historyczna polska.
- Pieśń: Zdanie na następną zbiórkę.
- Zakończenie.



### 17-ta zbiórka: Robimy nasze dzienniczki.

- Okazuje się, że podczas zbiórek zebrało się już wiele wiadomości, pieśni, fotografii, rysunków, szkiców itp. Trzeba z tego zorganizować dzienniczek harcerski.
- Potrzebne się stoły, przybory do rysowania i pisania, teksty, rysunek, obrazki, typy kuchenek, węzły, znaki indyjskie, znaki topograficzne, szkic obozu albo ostatek biwaku itp.
- Zastęp zbiera się w świetlicy.
- Taką zbiórkę robimy w porze deszczowej, bo grzechem jest robić zbiórkę w izbie, jak jest piękna pogoda.
- Zastępowy przyniósł potrzebne materiały, podręczniki, ktoś inny magnetofon z polskimi piosenkami czy melodiami (pracujemy przy muzyce).
- Także mamy produkty do herbatki i na dwie godziny organizujemy miłe spotkanie "robocze".
- Taka zbiórka przyniesie zastępowi wiele radości, chłopcy zżyją się razem, a harcerskie zajęcia staną się częścią ich życia. Spróbujcie taką zbiórkę zorganizować u siebie, a zobaczycie ile ona da wam zadowolenia.
- Wędrownikom taki typ "roboczej" zbiórki specjalnie przypadnie do gustu.
- Pogadanka: "harcercz jest karny i posłuszny."
- Gra. Pieśń. Zadanie.
- Zakończenie zbiórki.



### 18-ta zbiórka: Polska.

- Sprawdzamy się wzajemnie co wiemy o Polsce.
- Zobacz wymagania z historii Polski na młodzika i wywiadowcę.
- Zbadaj czy potrafisz coś na te tematy powiedzieć.
- Przygotuj sobie jakiś temat szczegółowo.
- Zastępowy przydzieli tematy poszczególnym członkom.
- Potrzebna mapa Polski.
- Pokaż cośmy stracili, a co odzyskali po roku 1939. Ważniejsze miasta, rzeki, góry, puszcze, jeziora, ilość mieszkańców.
- Organizacje polskie w waszej parafii.
- Przynieś dzienniczek harcerski i pokaż w nim dział poświęcony Polsce.
- Pogadanka: "harcercz jest oszczędny i ofiarny".
- Ocena dzienniczek.
- Gra. Pieśń. Zadanie. Zakończenie zbiórki.



### 19-ta zbiórka: Prawo i przyrzeczenie.

- Każdy w następnie obiera sobie jeden punkt prawa harcerskiego i wygłosi
- pogadankę na ten temat.
- Jeżeli nie masz wpisanego prawa harcerskiego w dzienniczku, zrób to na zbiórce.
- Układanka słowna. Całe prawo wypisane dość luźno na tekturkach kolorowych,
- (tyle tekstów ile członków zastępu). pociąć na osobne słowa. i kazać ułożyć tekst.
- Konkurs: kto pierwszy złoży tekst prawa z rozsypanki słownej .
- Gra. Pieśń. Zakończenie zbiórki.



### 20-ta zbiórka: Próbnny bieg.

- Z pomocą Rady Drużyny organizujemy próbnny bieg na wywiadowcę.
- Wędrowników można użyć jako sędziów.
- "Przeszkody" tak zorganizować , by dały członkom zastępu prawdziwy przedsmak biegu na próbę wywiadowcy.
- "Przeszkody" mogą być teoretyczne lub praktyczne.
- Zalecam raczej praktyczne, dla zbadania sprawności w tropieniu, sygnalizacji, terenoznawstwie, samarytance, obozowaniu , pionierce itp.
- Bieg nie musi obejmować wszystkich wymagań na wywiadowcę. Spełni swe zadanie, jeżeli wykaże nam w czym zastęp nie posiada jeszcze wprawy.
- Pogadanka zbiorowa: każdy mówi po kolei na temat "cośmy dobrze zrobili, a co nam się nie udało i jak tego uniknąć w przyszłości."
- Zadanie. Pieśń. Gra. Zakończenie.



### 21-a – 23-a: Uzupelnienie braków.

- W próbnym biegu okazało się, że zastęp jest słaby np. : w samarytance, w pionierce, w wiązaniu węzłów, w wiedzy o Polsce itp.
- Zbiórki 21, 22 i 23 powinny uzupelnic te braki.
- Program takich zbiórek oprzeć na poprzednich, poświęconych specjalnym gałęziom harcowania.
- Wszystko praktycznie, żadne teorie. Na jednej z tych zbiórek można odbyć próbę wychowania fizycznego.
- Oczywiście - zbiórki w polu a nie w izbie.
- Okazja do gier polowych.
- Zastępowy z podzastępowym pomysła, by te zbiórki były interesujące i żadną miarą nie przypominały przygotowywania się do egzaminów.
- Zadanie. Gra: Pieśń.
- Zakończenie.



### 24-ta zbiórka: Próba na wywiadowcę.

- Komisja zrobi wszystko, ażeby próba była ciekawa, dała okazję do działania a nie do gadania.

Przedruk.....Ignacy Płonka,. hm

## General Władysław Eugeniusz Sikorski

20 maj 1881 – 4 lipca 1943

Pamiętny to dla Polaków dzień 4 lipca 1943 roku. W tym dniu, 70 lat temu, zginął gen. Władysław Sikorski, premier polskiego rządu na uchodźstwie, Naczelny Wódz Sił Zbrojnych. Władysław Sikorski urodził się 20 maja 1881 w Tuszowie Narodowym pod zaborem austriackim. Maturę zdał we Lwowie i w 1902 rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii Politechniki Lwowskiej, gdzie włączył się w działalność patriotyczną i społeczną. W 1909 ożenił się z Heleną Zubczewską. Ich jedyna córka zginęła razem z ojcem w katastrofie.



Gen. Sikorski i premier Kanady Mackenzie King

Służył w Legionach Piłsudskiego i walczył w Bitwie Warszawskiej 1920 roku. Po I-szej Wojnie Światowej w II Rzeczypospolitej był premierem 1922/23 i ministrem spraw wojskowych 1923/24.

Gen. Sikorski odwiedził Kanadę w 1941. Głównym celem wizyty było sfinalizowanie układów między Polską i Kanadą w sprawie formowania Polskich Sił Zbrojnych w Kanadzie. Spotkał się z premierem Kanady Mackenzie King i reprezentantami rządu Kanady. W czasie swojego 6-cio tygodniowego pobytu odwiedził polskie skupiska w Kanadzie i U.S.A.

Sikorski był niezwykle popularny w okupowanej ojczyźnie, reprezentował nadzieje i marzenia milionów Polaków w kraju, jak i na zachodzie Europy. Obawiając się o los Polaków mieszkających na terenach zajętych przez Związek Sowiecki, uważał że trzeba poszukiwać porozumienia. Dzięki temu 30 lipca 1941 podpisał układ w sprawie tworzenia polskiej armii na wschodzie, potwierdzone przez Stalina w grudniu 1941 co umożliwiło upuszczenie ZSRR ludności cywilnej jak i powstanie Armii Polskiej pod przewodnictwem gen. Władysława Andersa. Jednakże Jego starania o wyjaśnienie zaginięcia polskich oficerów w Katyniu doprowadziły do zerwania przez Stalina stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w kwietniu 1943.

Ten wybitny mąż stanu walczący o niepodległość Polski i należne jej miejsce na mapie Europy, nie dokończył jednak swojego dzieła. Wracając z inspekcji oddziałów polskich na Bliskim Wschodzie do Londynu 4 lipca 1943 r. jego samolot startujący z Gibraltaru uległ katastrofie. Razem z Generałem Sikorskim w katastrofie samolotu Liberator II AL523 zginęła cała załoga prócz pilota.

Zwłoki generała przetransportowano 10 lipca 1943 do Plymouth w Anglii, a po uroczystościach pogrzebowych w Londynie gen. Sikorski został pochowany na cmentarzu lotników polskich w Newark koło Nottingham. Po ekshumacji w 1993 jego szczątki przewieziono do Warszawy, a następnie 17 września 1993 złożono je w krypcie na Wawelu. Po śledztwie Instytutu Pamięci Narodowej w 2008, ponowny pochówek Sikorskiego odbył się 26 listopada 2008 w katedrze wawelskiej. Śledztwo nie jest zakończone, katastrofa nie jest uważana za przypadek. Rząd Wielkiej Brytanii utaił akta lotu i katastrofy do 2043 roku.

Wanda Kalinowska, dzh

## Co robi „Wicek” na Wadowicach?



Zanim odpowiem na to pytanie przedstawmy króciutko sylwetkę błogosławionego ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego, który porywa młodych pięknem własnej drogi życiowej. Urodził się 22 stycznia 1913r. w Chełmży. W 1927 r. wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Pełnił funkcje zastępowego i drużynowego, a także Komendanta Starszoharcerskiego Zrzeszenia Kleryków ZHP. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1937 r. w Pelplinie. Gdy Niemcy wkroczyli do Polski we wrześniu 1939 r., był wikariuszem parafii Najświętszej Marii Panny w Toruniu.

Już 11 września został aresztowany, więziono go w kilku obozach. Mimo zakazu władz obozowych, prowadził pracę duszpasterską, udzielał Komunii św., gdy zezwolono na przesyłanie paczek, zorganizował obozowe Caritas. Przedzierał się też do chorych na tyfus, by spowiadać ich i udzielać im sakramentów. Zmarł właśnie z powodu tej choroby w obozie w

Dachau 23 lutego 1945 r. Więźniowie, z którymi się zetknął byli przekonani o jego świętości. Jan Paweł II ogłosił ks. Frelichowskiego błogosławionym 7 czerwca 1999 roku w Toruniu podczas pielgrzymki do Ojczyzny. W dniu 22 lutego 2003 roku bł. Stefan Wincenty został ogłoszony patronem harcerstwa polskiego.

W swoim pamiętniku tak pisał o swojej roli drużynowego: *"...taka drużyna dawałaby swym członkom coś więcej niż samą karność i trochę wiedzy polowej i przyjemne obozy, lecz dawałaby mu pełne wychowanie obywatela znającego dobrze swoje obowiązki dla Ojczyzny. Ja sam wierzę mocno, że państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich. Harcerstwo, bowiem, a polskie szczególnie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba. A już najdziwniejszą, ale najlepszą jest idea harcerstwa: Wychowanie młodzieży - przez młodzież. I ja sam, jak długo tylko będę mógł, co daj Boże, aby zawsze było, będę harcerzem i nigdy dla niego pracować i go popierać nie przestanę. C z u w a j!"* Miał naturę wesółka, pełnego energii, skorego do żartów i figłów, a jednocześnie otwartego na pomoc bliźniemu, czynnego i pełnego poświęceń. Wszyscy wokół nazywali go Wickiem.

W dniu 10 lipca 2005r. podczas akcji letniej ZHP Okręg Kanada odbyła się uroczystość nadania nazwy "Wadowice" i poświęcenia terenu, który służy harcerkom i harcerzom, jako miejsce pod obozy, do gier i zabaw, rekreacji, jako plac apelowy i miejsce spotkań z okazji różnych uroczystości. Od samego początku radość z możliwości korzystania z



tego pięknego terenu mącił fakt, że nie było na nim miejsca chroniącego przed letnim palącym słońcem. Serwowane lody, „popsicle” czy cytrynada to była pomoc doraźna, która nie rozwiązywała problemu. Władze naczelne ZHP w Kanadzie wyznaczyły zadanie do wykonania Zarządowi Harcerskiego Ośrodka „Wadowice”, na którego czele od początku stoi dh hm. Staszek Reitmeier. Każdy, kto zna dha Staszka doskonale wie, że on ma taką samą cechę, jaką charakteryzował się Zawisza Czarny. A zadanie było niełatwe, wymyślić coś, co będzie: funkcjonalne, czyli przydatne, pasowało do otoczenia, estetyczne, pojemne, uwzględniające kaprysy aury, bezpieczne i odpowiadające wymogom prawa budowlanego.



Zapomniałem o jeszcze jednym „drobiazgu”, na to potrzebne były całkiem spore nakłady finansowe. I tutaj trzeba wspomnieć o potędze harcerstwa, które ma w swoich szeregach ludzi: aktywnych, szczerych, bezinteresownych i hojnych. Krótko mówiąc dhna hm. Elżunia Morgan sfinansowała całe przedsięwzięcie. Po wielu konsultacjach, naradach i propozycjach sprawę projektu i przygotowania wziął w swoje ręce dh dz.h. Stefan Gdyczyński, architekt. Nad wszystkim jak dobry duch czuwał dh. Staszek Reitmeier, który by zaoszczędzić na kosztach i wykonać projekt na czas zaangażował również rodziców z OPH. To on zaproponował, aby ten pawilon nazywał się WICEK na cześć naszego patrona, błogosławionego Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego, którego na ołtarze wyniósł Papież z Wadowic. Wszyscy przyklasnęli temu świetnemu pomysłowi.

W dniu 14go lipca tego roku po Mszy św. w Katedrze pod Sosnami: zuchy, harcerki, harcerze, instruktorki, instruktorzy, działacze harcerscy wraz z rodzicami i gronem przyjaciół zebrał się przed pawilonem WICEK by uroczystie przejąć go we władanie harcerskiej braci. Ceremonię otwarcia prowadził dh. Staszek Reitmeier, a wśród gości honorowych byli: Przewodnicząca ZO ZHP Kanada, dhna hm. Halina Sandig, Komendantka Chorągwi Harcerek dhna hm. Barbara Woźniak, Komendant Chorągwi Harcerzy Dh hm. Rafał Biłyk, Kierowniczką OPH dhna dz.h. Barbara Stadnik, fundatorka dhna Elżunia Morgan, główny projektant dh Stefan Gdyczyński i członkowie Zarządu Ośrodka Wadowice dh dz.h. Henryk Gadomski i dh Jurek Razumienko. Po przecięciu wstęgi pawilon został poświęcony przez ojca kapelana, dha Mieczysława Burdzego OMI w asyście ojca Dariusza Szurko OFM Conv - rektora Ośrodka Franciszkańskiego na Kaszubach. Warto dodać, że tym samym kropidłem, którym przed ośmiu laty święcono teren „Wadowice” wykonanym z traw tu rosnących. Na koniec z setek piersi leciało w eter radosne Czuj! Oraz Czuwaj! By nie być gorszym od nich ja też zakończę po harcersku

Czuwaj!  
Henryk Gadomski, Dz.H.



## Baden Powell w Afryce

Fascynująca i ciekawa jest historia harcerstwa w latach 1940 tych (73 lat temu). Polscy harcerze i harcerki na 'Czarnym Lądzie' w Afryce która przecież była kolebką ruchu skautowego. Przecież pomysł ruchu skautowego i metodyki skautowej narodziły się właśnie w tej samej części Afryki gdzie w latach 1942-48 harcowały polskie drużyny skautowe, polscy harcerze i harcerki.

Założyciel skautingu Baden Powell spędził wiele lat w ówczesnych koloniach brytyjskich w Afryce wschodniej, jako oficer armii angielskiej. Tu też zakończył swój żywot w 1941 roku. Miejsce jego spoczynku znajduje się w Kenii.



Po raz pierwszy ujrzał Afrykę w 1884 roku (139 lat temu). Już w tych latach stosunki między burami i Anglikami w południowej Afryce zaczęły się psuć co zmusiło Anglię do wysłania tam swoich wojsk. Przybył on do Afryki jako oficer 13-go pólku huzarów.

Po raz drugi jedzie do Afryki w 1887 roku w ekspedycji karnej przeciwko jednemu z plemion murzyńskich. W czasie tej ekspedycji już wtedy wykazywał 'Żyłkę wywiadowczą'. Dzięki służbie wywiadowczej, oddaje armii angielskiej bardzo dobre usługi za co zostaje majorem. W roku 1895 zostaje wysłany po raz trzeci do Afryki na ekspedycję karną przeciwko plemieniu murzyńskiemu 'Aszantu'. Przed akcją wojskowa organizuje oddział wywiadowców składających się z tubylców.

O warunkach pracy tego oddziału tak pisze Baden Powell w swoich pamiętnikach: 'Staraliśmy się być użyteczni dla naszej armii, która posuwała się za nami. Nie tylko śledziliśmy ruchy nieprzyjaciela, ale również robiliśmy co tylko było możliwe by drogę która była wąską ścieżką wśród dżungli i bagien uczynić zdatną do przemarszu. W ten sposób staliśmy się nie tylko wywiadowcami ale i pionierami. W marszu wybudowaliśmy około 200 drewnianych mostów nad strumieniami. Lecz kiedy po raz pierwszy zaczęliśmy tę pracę to spostrzegłem że wśród tysiąca mężczyzn, większość nie wiedziała jak należy użyć siekiery, i nikt nie umiał wiązać węzłów, nawet zupełnie prostych. Byli oni zupełnie nieużyteczni przy budowie mostów, które były konstruowane właśnie przy użyciu bali drzewnych i lin'. Oddział ten był oddziałem wywiadowczo-pionierskim a w programach skautowych (harcerskich) widzimy jak wiele rzeczy z techniki harcerskiej zawdzięczamy właśnie tej ekspedycji.

Również podczas tej ekspedycji wywiadowcy używali kijów wysokości człowieka z podziałką na cale do różnych celów, pomiarów i innych czynności.

Baden Powell z pozostaje w Afryce do 1897 roku. Przed powrotem do Anglii bierze udział w pacyfikacji plemienia 'matabelow' w krainie rzeki Limpopo (obecnie tereny południowej

Rodezji). Jego walory tropicielskie w dżungli zyskały mu tytuł/przydomek 'Impisu', co w języku murzynów oznacza 'wilka który nigdy nie śpi'.

Wraca do Anglii w 1897 roku lecz nie na długo. Los znowu pędzi go do Afryki. W roku 1899 zostaje wezwany do głównej komendy w Londynie. Anglia spodziewa się że lada chwila wybuchnie wojna z burami. Baden Powell jako znawca terenu i warunków Afryki dostaje rozkaz zorganizowania dwóch pułków strzelców górskich. W lipcu tego roku przybywa do Cape Town (południowa Afryka) i udaje się do miasta Mafeking, strategicznego punktu.

Wojna z burami wybuchła w październiku 1899 roku. Armia buramska licząca 9,000 wyrusza w celu zdobycia Mafekingu i zaczyna jego oblężenie. Baden Powell na obronę miasta ma do dyspozycji tylko 1250 ludzi, w tym duży procent niewyszkolonych żołnierzy. Brakuje też nowoczesnych armat. Oblężenie trwało 217 dni, straty 813 zabitych. Mafeking przetrwał oblężenie jedynie dzięki jego osobistej energii i pomysłowości.

Na wieść o oswoobodzeniu Mafekingu wielki entuzjazm zapanował w całym imperium brytyjskim. Baden Powell otrzymał stopień generała i wiele odznaczeń.

Obrona Mafekingu ma dla skautingu ogromne znaczenie. Otóż na polecenie Baden Powell, jeden z jego oficerów, Cecil, sformował oddział chłopców gońców którzy podczas obrony Mafekingu przeważnie na rowerach pełnili swą służbę. Oddział ten jest uważany za pierwszą drużynę skautowa.

Po skończeniu oblężenia Baden Powell otrzymał polecenie sformowania południowoafrykańskiej milicji. Zaprojektował on dla nich umundurowanie które wygląda prawie tak samo jak przyjęty na całym świecie mundur skautowy.

Duża część metody skautowo harcerskiej jak n.p. technika harcerska (pionierka/sygnalizacja, samarytanka itd.) obrzędy, zwyczaje obozowe, i mundury pochodzą z Afryki. Wszystkie jego pomysły są oparte na jego doświadczeniach w Afryce.

W roku 1909 wraca do Anglii gdzie zakłada ruch skautowy. Skauting szybko staje się światową organizacją młodzieżową. Baden Powell wydaje szereg książek i podręczników. Jest przywódcą ogromnego, międzynarodowego 'państwa chłopców i dziewcząt' i naczelnym skautem świata. Często odwiedza Afrykę. W czasie jednej z podróży zachwycony pięknym krajobrazem (w Kenii) u podnóża góry Kenyi (druga najwyższa, 5191 m, góra w Afryce) kupuje w miejscowości Nyeri domek, i tam na stare lata osiada. Umiera 8go stycznia 1941 roku. Pochowany został na małym cichym cmentarzyku w Nyeri w krainie która była dla niego drugą ojczyzną

Miasto Nyeri u podnóża szczytu Kenyi (wygasły wulkan) położone jest w południowej części Kenii niedaleko od stolicy Kenii, Nairobi, oraz osiedli polskich Rongai. Grób Baden Powell odwiedzali harcerze polscy z osiedli Rongai, Makindu, i Koji (z Ugandy) w latach 1942-1948.

J. Grodecki, hm

Informacje zawarte w powyższym artykule wybrałem z harcerskiego wydania 'Skauta' rok IV, numer 10 z października 1945, autor hm Jozef Brzeziński. Miesięcznik 'Skaut' był wydawany w Palestynie przez komendę ZHP na środkowym wschodzie w latach 1942-1945.

## HARCERSTWO W AFRYCE – ciąg dalszy

### Rongai i Makindu (Kenia)

Polscy uchodźcy z Iranu przybyli do Afryki drogą morską z obozu przejściowego w Karachi (Indie), lądując w porcie Mombasa w Kenii. Zanim przetransportowano ich koleją do stałych osiedli w Ugandzie (Koja, Masindi) – zatrzymali się w przejściowym obozie w Makindu, gdzie nie było ani szkoły, ani harcerstwa.



Przy linii kolejowej Mombasa-Nairobi-Kampala w połowie drogi między Nairobi i Kampala (patrz mapka) zorganizowano w 1943 roku osiedle dla dzieci w Rongai. Przy sierocińcu i szkole powszechnej zorganizowano harcerstwo. W 1945 roku istniały tu 2 drużyny harcerek i harcerzy i jedna gromada zuchowa – prowadził dr ks Fryderyk Gorka. - stan 98 - pomimo małej ilości członków był uznany jako koedukacyjny hufiec chorągwi harcerskiej we Wschodniej Afryce.

Osiedle było położone z widokiem na najwyższy szczyt, wygasły wulkan zwany Kenia 5199 metrów, drugi z kolei co do wysokości w Afryce.

### Masindi (Uganda) 1942 – 1947

Położone w Kolonii Brytyjskiej w Ugandzie – było drugim co do wielkości polskim osiedlem (3000 osób). Składało się z kilku wiosek każda z nich miała w środku plac do którego zbiegały się uliczki z domkami, dachy i ściany dwuizbowych domków były plecione ze słomy – suchej słoniowej trawy. Przy placach mieściły się kuchnie, wodociągi, umywalnie i ubikacje, jak również szkoły, świetlice i sklepiki. Przy szkołach powszechnych i gimnazjum zorganizowano jednostki harcerskie.

Pierwszą drużynę harcerek zorganizowała we wrześniu 1942 roku ochotniczka Wanda Tybulewicz, a pierwszy zastęp harcerzy młodzik Kazimierz Cybulski.

Był to piękny, budujący przykład inicjatywy dwojga młodych osób, którzy pomimo braku starszych stopniem i wyszkolonych przywódców czuli potrzebę dalszego harcowania – służby harcerskiej.



Krąg Starszoharcerski w Masindi



W 1943 roku powstał hufiec, pierwszą hufcową została drużna Antonina Zaleska. W 1945 roku istniały już 2 hufce, męski i żeński – 11 drużyn harcerek, 6 drużyn harcerzy i 5 gromad zuchowych – stan 838; funkcje hufcowej pełniła dhna phm Wanda Swarowska, a hufiec harcerzy dh Jozef Liwiusz. W roku 1945 powstał Krąg Starszoharcerski, członkami były harcerki w wieku licealnym. Wszystkie jednostki harcerskie zostały bardzo dobrze umundurowane – nakryciem głowy były specjalne korkowe hełmy. W 1943 roku zaczęto wydawać piśmko harcerskie „Czuj Duch”.

### Koja (Uganda) 1942 – 1949

Położone nad jeziorem Wiktorii – niedaleko równika i miasta Kampala – stolicy Ugandy. Mieszkańców około 3000. Klimat był bardzo gorący i wilgotny, najgorszy klimat ze wszystkich polskich osiedli w Afryce.

Dopiero z początkiem 1944 roku powstało gimnazjum i liceum humanistyczne – było to ze szkodą dla młodzieży w wieku gimnazjalnym, która przybyła do Koji w 1942/43 roku.

Pierwsze drużyny harcerskie powstały z inicjatywy władz szkolnych. W grudniu 1942 roku utworzono 2 drużyny harcerek i 1 drużynę harcerzy, powierzając kierownictwo nauczycielkom.



Na obozie w Ugandzie

W lutym 1943 roku powstały gromady zuchowe. W lipcu 1943 roku hm Z. Wójcik, która 1942 roku objęła kierownictwo prac harcerskich w Afryce, zaczęła od podstaw organizację pracy harcerskiej w Koji. Drużynową harcerek została dhna F. Morawska, harcerka jeszcze z Polski. W Koji wydawane było piśmko harcerskie „Znicz”, inicjatorką była dhna Swarowska, redaktorką dhna H. Utnik – ukazało się 11 numerów.

Harcerstwo ruszyło pełną parą dopiero po przybyciu afrykańskiej ekipy instruktorskiej w maju 1944 roku. Do Koji przybyli: dh hm Zygmunt Szadkowski, hm Ignacy Kozioł i phm Roman Rzędzian – zuchmistrz. Natychmiast zorganizowano kursy zastępowych, przybocznych, drużynowych i wodzów zuchowych. Dla wybranych harcerzy i harcerek z obozów Misindi i Koji powstał hufiec koedukacyjny, funkcje hufcowej dhna phm Luna Morawska.

Pierwsze przyrzeczenie harcerskie odbierał dh hm Zygmunt Szadkowski.



Misjonarze z harcerkami i harcerzami z Koi w orocie. NMP

Częste zbiorki, biegi, biwaki w dżungli, ogniska, obozy i kursy dawały dużo satysfakcji i radości. Koja organizowała podczas szkolnych wakacji kilkutygodniowe obozy, które były wielką przygodą. Prowadzenie tych obozów wymagało funduszy – rodzice byli biedni i nie mogli pokryć kosztów, drużyny musiały same zdobywać fundusze. “W tym celu, drużyny urządzały zabawy z bufetem, loterie fantowe; harcerki wyszywały serwetki i bluzki - chętnie kupowane przez Angielki. Harcerze robili i wywoływali fotografie, oprawiali książki w korę drzewną” (wyjątek z książki “Tułacze Dzieci”). Uzbierane pieniądze starczały na pokrycie wydatków związanych z obozami.



Phm. R. Rzędzian z „Gamoniami”

Pozytywną rolę wychowawczą wykonywali wodzowie licznych gromad zuchowych, zostali oni wyszkoleni przez bardzo lubianego zuchmistrza dha phm R. Rzędziana. Grono wodzów zuchowych nazywano “Kręgiem Gamoniów”.

Niedaleko osiedla była dosyć wysoka góra zwana “Guleta” z której rozlegał się piękny widok na osiedle i jezioro Wiktorja (największe jezioro w Afryce). Brzegi jeziora zarośnięte były dżunglą, miały szereg zatok, półwyspów i wyspę “Kosi” - co w języku tubylców znaczyło wyspa “Krokodyli”, albowiem gady te bardzo lubiły się na niej wygrzewać. Kąpiel w jeziorze była surowo zabroniona. Niestety ze względu na upały, gorące, wilgotne powietrze – zakaz ten nie zawsze był przestrzegany przez młodzież harcerską. Spotkania z krokodylem były liczne, kąpiel była bardzo ryzykowna – tylko raz zdarzyła się w osiedlu tragedia, że w czasie kąpieli chłopiec został porwany przez krokodyla.

Osiedle Koja zostało wytypowane jako osiedle, które zostanie zlikwidowane najpóźniej – wobec tego po likwidacji osiedla Misindi, mieszkańców z Misindi przesiedlono do Koji w latach 1947 i 1948.



## Ciekawostki

1. W roku 1982, Mieczysław Pozarski – były uczeń ośrodka polskiego Outdshoorn w Południowej Afryce, a potem uczeń gimnazjum w Tengeru – pojechał do Afryki z wizyta do dawnych osiedli. Oto wyjątek z opisu jego wizyty w Tengeru i Kondoa: “Tengeru bardzo się zmieniło, nie ma żadnego śladu po osiedlowych budynkach, oprócz kościoła, którego wnętrze jest puste i smutne, pozbawione atrybutów religijnych; zachował się cmentarz z 200 polskimi nagrobkami i czytelnymi napisami”. “Kościół w Kondoa jest zadbane dzięki troskliwej opiece ks F. Donasiewicza, pamiętającego pobyt Polaków w Kondoa” - a więc tylko kościoły i groby pozostały po Polakach w Afryce.

2. Dosyć spora grupa harcerzy “afrykańczyków” wyemigrowała z Afryki do Kanady w latach 1948 – 1952. W Kanadzie wstąpili z powrotem w nasze szeregi i niektórzy ich dzieci i wnuki pełnią harcerską służbę utrzymując do dziś tradycje harcerskie w nowej ojczyźnie.

3. Matka obecnej Przewodniczącej ZHPpgK druhny hm Teresy Ciecierskiej: śp. druhna dz. harc. H. Ciecierska, wstąpiła do harcerstwa w 1942r. w Teheranie (Iran). W latach 1942-48 mieszkała w osiedlach polskich w Masindi i Tengeru – gdzie należała do drużyny im. Emilii Plater.

*Uwaga:* wielu z naszych obecnych kierowników pracy, instruktorek i instruktorów – są dziećmi lub wnukami, których rodzice albo nawet dziadkowie pochodzą z pokolenia harcerskiego, które wyrosło i wychowało się poza granicami Ojczyzny-Polski.

4. Harcerze zdobywcy Kilimandżaro (5895m):

- ✚ Pierwszymi byli dr hm Wiktor Szyryński z 16-letnim harcerzem Stanisławem Czernyk w styczniu 1946r.
- ✚ Następnie zdobyli szczyt dh hm Jerzy Barycz z harcerzem Mirosławem Krażyńskim.
- ✚ W pół roku później Aleksander Czerny, kierownik osiedla Ifunda z ks. hm Sajewiczem.
- ✚ Pierwszą kobietą Polką była p. Maria Sidor mieszkanka osiedla Tengeru.

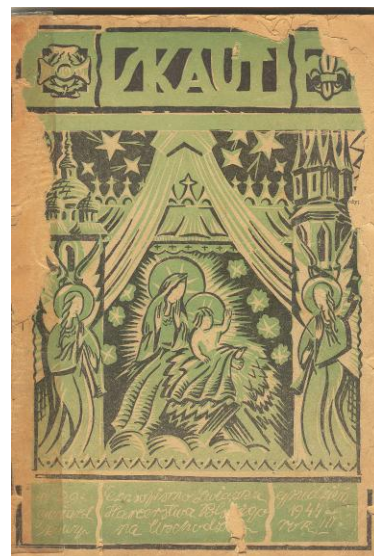
Pisząc -“Historie ZHP Afryka”- zasięgałem dużo informacji z następujących wydawnictw:

1. “Tułacze Dzieci” - Fundacja Archiwum Fotograficzne Tułaczy, Warszawa.
2. “Do rozstajnych Dróg” - Andrzej Szujecki , Wydawnictwo SGGW Warszawa 1999
3. Numery “Skauta” - czasopismo ZHP na Wschodzie 1942, 1945
4. “Skradzione Dzieciństwo” - O. Lucjan Zbigniew Królikowski , Veritas Foundation Press, Londyn 1959.

**Uwaga:** “Skaut” - czasopismo Związku Harcerstwa Polskiego na Wschodzie – redagowane było w Jerozolimie (Palestyna), zawierało materiały szkoleniowe, gawędy, oraz wiadomości z terenów gdzie istniały jednostki ZHP: w Iranie, Afryce, Indiach, Nowej Zelandii, Egipcie, Palestynie, Italii i Libanie.

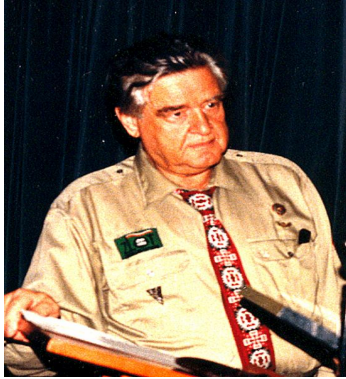
J. Grodecki, hm

..... **Ciąg dalszy w następnym numerze**



Okładka „Skaut” 1944 r.

# NA WIECZNĄ WARTĘ



## Hm. Stanisław Brodzki 3/XI/1920 - 4/VII/2013

Urodził się w Płocku i tu w 1939 roku otrzymał maturę. Wojna zastaje go w Junackim obozie pracy w Osowcu. W niewoli Sowieckiej zostaje do czasu amnestii, następnie wstępuje do Wojska Polskiego w Tatiszczewie w 1941, do 5-tej Kresowej Dywizji Piechoty. Uczęszcza do Dywizyjnej Szkoły Podchorążych a po ukończeniu przez Persję i Iraq 1942 wyjeżdża do Anglii. W lutym 1943 wstępuje do Polskiej Marynarki Wojennej i bierze udział w działaniach wojennych na ORP Burza, ORP Conrad i ORP Piorun i kończy Szkołę Oficerską w stopniu ppor.mar. Do ZHP druha Stanisław wstąpił w 1930 roku do drużyny 86MDH im. Szymona Mochorta w Płocku, tu składa przyrzeczenie, bierze udział w obozach i kursach Hufca Płockiego, a 1935 uczestniczy w Jubileuszowym Zlocie w Spale. Następnie organizuje drużyny i obozy letnie pełniąc funkcje oboźnego i komendanta.

W maju 1952 wraz z rodziną osiedla się w Toronto, Kanada i włącza się do powstającego tutaj ruchu ZHP poza granicami Kraju i pełni różne funkcje: Od 1955 r. Członek Komitetu Budowy Ośrodków harcerskich na Kaszubach. Członek Komendy Hufca „Karpaty”; Komendant Chorągwi Harcerzy w Kanadzie w latach 1963 do 1965; Kierownik Kręgu Starszoharcerskiego Tatry, Okręgowy Kierownik Starszego Harcerstwa; Przewodniczący Zarządu Okręgu ZHP Kanada w latach 1984 do 1988.

Wieloletni członek Zarządu Głównego Kongresu Polonii Kanadyjskiej: członek Komitetu budowy Pomnika Katyńskiego w Toronto, Przewodniczący zbiórki na Dom Jana Pawła II w Rzymie, członek Komitetu zbiórki na Katedrę Historii Polskiej na Uniwersytecie w Toronto. Przewodniczący Rady Kongresu, Przewodniczący Komisji Organizacyjnej Zjazdu Polonii Polonia 78 – Polonia Jutra w Toronto oraz organizator zebrań Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata w Rzymie, Washingtonie, Paryżu, Londynie, Chicago, Toronto i Warszawie; długoletni Dyrektor Biura Rady Polonii Wolnego Świata.

Inicjator historycznego połączenia okrętów muzealnych, wspólnie walczących w 10tej Flotylli Niszczycieli - kanadyjskiego niszczyciela HMCS „HAIDA” oraz polskiego ORP „BŁYSKAWICA”, Bierze również udział w światowych Zlotach Kanadzie, Belgii i USA,

Odnaczony wieloma medalami za służbę w Polskich Siłach Zbrojnych, a za osiągnięcia w pracy społecznej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Złotą Odznaką Kongresu Polonii Kanadyjskiej, złotymi Odznakami Związku Narodowego i Związku Polaków w Kanadzie oraz w 2013 roku odznaczeniem Rządu Kanadyjskiego „Queen Elizabeth II Diamond Jubilee Medal”.

**Cześć Jego pamięci!**



## Złaz Wędrowniczy „Sila” – Banff, Kanada – 21 lipca – 3 sierpnia 2013r.



### Złaz Wędrowniczy „Sila” – Banff, Kanada – 21 lipca – 3 sierpnia 2013r.



Już od początku wiadomo było, że będzie nam ze sobą dobrze. Zgrana grupa to 60-parę wędrowniczek, wędrowników, instruktorek i instruktorów z Australii, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Z uśmiechami na twarzach najpierw zjechała się komenda.

Po wielu latach przygotowań, telefonów, odpraw, spotkań, zakupów i podróży rozpoznawczych wreszcie nadszedł czas! Komenda spotkała się u mnie („Pensjonat Starczyk”) i zaraz zabraliśmy się do

dzieła: ostatnie pisanie pytań na zajęcia zapoznawcze, zakupy spożywcze, odbiór sprzętu, pakowanie samochodów, sprawdzian namiotów, drukowanie itd. Wieczór spędziliśmy towarzysko.

W sobotę już zaczęła przyjeżdżać kadra z Wielkiej Brytanii, Australii i Kanady. Wieczorem nie brakowało śpiewu, śmiechu i wspomnień. Zebrała się nawet grupa, która uczestniczyła w złazie w Australii dziesięć lat temu!

Z rana, wszyscy świeżo wykąpani, zapakowaliśmy się do samochodów i wyruszyliśmy po przygodę. Ustawiliśmy namioty, zrobiliśmy rozeznanie i na wieczór pojechaliśmy na spotkanie z reprezentantami Parku Narodowego Banff, gdzie nauczyliśmy się o niedźwiedziach, które mogą nas spotkać w lesie podczas Złazu. Najważniejsze do zapamiętania – „whoa bear”, czyli „whoa miś”, powiedzenie które się prędko stało hasłem Złazu. Po powrocie pierwsze ognisko i spać.





W poniedziałek powitaliśmy resztę uczestników na terenie obozu. Gdy już wszyscy się usadowili odbył się apel, gra zapoznawcza, obrzędy na rozpoczęcie, msza i duże ognisko w pełnym już składzie. Każdemu patrolowi zostało nadane imię patrona lub patronki np. Święta Kinga, Mickiewicz, Skłodowska-Curie i Kopernik.



We wtorek wyruszyliśmy autokarem na uroczyste spotkanie z burmistrzynie Banff, która powitała nas ciepło, opowiedziała o miasteczku i okolicach, a my w zamian opowiedzieliśmy jej o tradycjach i motywacjach naszego ruchu harcerskiego. Z miasteczka wyruszyliśmy na szczyt góry Sulphur. Szliśmy obok Bow Falls i Banff Springs Hotel. Po odwiedzeniu stacji meteorologicznej chwila odpoczynku i zjazd gondolą w dół.

W środę wycieczka, żeby zobaczyć najpiękniejsze jeziora i wodospady w tych okolicach, czyli Johnston Canyon, Moraine Lake, Lake Louise, Takaka Falls i Natural Bridge. Niektórzy musieli koniecznie sprawdzić temperaturę wody, i to nie tylko palcami!

Po powrocie do obozu przygotowania pierwszej grupy na ranny wymarsz. Dobrze przygotowane, po kolei, dzień po dniu, wychodziły grupy na swoje trzy- dniowe wycieczki. Ustalony grafik to przerwa w obozie, kąpiel w gorących źródłach i ponowne trzy dni na innej trasie. Każda grupa przeszła trasę wzdłuż Lake Minnewanka i trasę od Fish Creek przy Lake Louise, do Deception Pass, Skoki Lodge i Baker Lake. W dniach przed i po, gdy grupy nie były na dłuższych trasach, spędzały czas w samym Banff, na wycieczkach do herbaciarni przy Lake Agnes i Six Glaciers.

Na każdym kroku mieliśmy cudowne widoki i towarzyszyła nam zarówno piosenka jak i wiele śmiechu. Dynamiczne charaktery uczestników czasami były większym wyzwaniem niż pokonanie górskich szlaków. Gdy grupy spotykały się na trasie, to tak jakbyśmy spotkali bliską, zagubioną rodzinę. Trzeba było sobie poopowiadać o przygodach, trudach i radościach, oczywiście porobić zdjęcia i przekazać rady na drogę, która nas jeszcze czekała. Niejedna grupa widziała niedźwiedzia... jedna widziała aż sześć! Były też króliki, sarny, ptactwo różnej maści, no i oczywiście komary lub „mozzies” według Australijczyków! Niedźwiedzie były grzeczne, ale na pewno było ich za dużo!



Pogoda ogólnie dopisała, słońce dało nam dużo radości i ciepła, mimo tego że niektóre grupy doświadczyły śnieg na trasie! Trochę deszczu też nikomu nie popsulo humoru.

Gdy już ostatnia grupa wróciła szczęśliwie do obozu, mimo deszczu odśpiewaliśmy ulubione piosenki z trasy, po czym wszyscy wyruszyliśmy na wycieczkę do gorących źródeł. Mieliśmy cały basen dla siebie, a przyświecały nam jedynie gwiazdy.



W ostatni dzień wyjechaliśmy na całonocną wycieczkę na lodowiec Columbia. Po drodze, w autokarze, wszyscy padli – znak tego, że wędrówki nas porządnie wymęczyły. Wróciliśmy na grill'a do obozu, po czym odbyło się ostatnie ognisko, wraz ze wzruszającymi pokazami artystycznymi i śpiewem każdej grupy. Mimo brakującej struny G na gitarze, każdy z nas wczuwał się w słowa specjalnie napisanych, własnych utworów. Zakończyliśmy nasz Złaz pięknym obrzędem, śpiewem „Choć Biedy Dwie” i komicznym „komunikatem specjalnym.”  
Czuwaj! Agata Starczyk, phm.

## Szczenie Młodych Lat

Złaz wędrowniczy odbył się w parku narodowym Banff w Kanadzie. W sumie 60 osób - z USA (12 – 8 z NJ, 3 z Chicago., i ja z Detroit), z Anglii (5), z Australii (9), i z Kanady (34) zjechało się żeby razem spędzić czas pod namiotami wśród pięknych gór, niedźwiedzi, orłów, komarów, i innych zwierząt i ptaków. Pierwszy złaz odbył się 10 lat temu w Australii a 2gi w '08 tez w Australii.



Złaz . „Siła” trwał od 22 VII do 3VIII. Komendantem całości był dh. Piotr Wozniak; dziewczyny tworzyły obóz „Odkrywca” i komendantką była dhna. Jola Lis a chłopcy tworzyli obóz „Solidarność” z komendantem dh. Michałem Sokolskim. Byliśmy podzieleni na patrole (3-4 osób) – w obozie ‘Odkrywca’ patrole były: Św. Jadwiga, Maria Skłodowska-Curie (to był mój patrol), Dąbrówka, Olga Małkowska, Maria Konopnicka, i Św. Kinga. W obozie ‘Solidarność’: Jan Paweł II, Ks. Jerzy Popiełuszko, Jan III Sobieski, Władysław Jagiełło, Fryderyk Chopin, Jozef Piłsudski, Andrzej Małkowski, Lech Wałęsa, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz, i Lord Baden Powell.

Praca wędrownicza polega nad siłą ciała, ducha, i umysłu; pracą nad sobą i znalezienie miejsca w społeczeństwie. Ten złaz sprawdzał te siły i pracę nad sobą – trzy patrole tworzyły jedną grupę i te grupy wyruszały na biwaki. Były dwa 3dniowe biwaki na różne szlaki -- szlaki te były trudne ale jak wszyscy

pracowali razem i pomagali sobie wzajemnie, pokonali trudności i wszystko wyszło dobrze!

Jedna grupa wstała rano i zobaczyła że było na zewnątrz biało– podczas nocy spadł śnieg! Druga grupa, podczas 6ciu dni, widziała sześć niedźwiedzi!! Inna grupa przeszła 53 km w ciągu trzech dni..... przeżyć było wiele!!

Obozowaliśmy w Two Jack Campground, ok. 20 minut autem od miasta Banff. W drugim dniu zjazdu było spotkanie z Panią Burmistrz w ratuszu i pierwsza wycieczka piesza do *Sulphur Mtn.* – 6 km do góry (2.5 godz.) ale były piękne widoki więc warto było odbyć ten mały ‘spacerek’.



W Banff, podczas jednej wycieczki, była gra ‘scavenger hunt’, a po każdym biwaku, kiedy poszczególne grupy wracały, była okazja odprężyć się w ‘hot springs’ (termy) – to było bardzo mile widziane przez uczestników!

Poza biwakami była wycieczka turystyczna żeby zwiedzić *Johnston Canyon, Moraine Lake, Lake Louise* (gdzie później wróciliśmy na jedno-dniową wycieczkę – 15.5 km), i do wodospadu *Takakkaw* – 2gi najwyższy w Kanadzie. Również była wycieczka do parku JASPER gdzie znajduje się *Columbia Ice Field!!* To pole lodowców obejmuje 200 mil kwadratowych! Jest osiem takich pól lodowych pomiędzy Lake Louise i Jasper; największy lodowiec to *Athabasca* który jest 1000 stóp gruby i cztery mile długi (średnia grubości lodowców to pomiędzy 150-500 stop). 60% tego lodowca został stracony przez „global warming” w ostatnich 150 latach!

Zajechaliliśmy do punktu gdzie są specjalne wozy które jadą po lodowcu – taki wóz wziął nas na lodowiec Athabasca, i tam gdzie staliśmy, lód był 1000 stop gruby! Mieliśmy tam tylko 20 minut– przez lornetkę oglądałam różne pęknięcia i szczyt góry Athabasca. Napiliśmy się czystej, zimnej wody z lodowca i zrobiliśmy grupowe zdjęcie!

Co wieczór, wszyscy razem czy to w poszczególnych grupach na biwakach, było ognisko –na tych które najlepiej pamiętam musieliśmy przedstawić nasz patrol w piosence/pokazie; pokazy lub piosenki o instruktorce/-rze która/y miał duży wpływ w ZHP (mój patrol miał śp. Dhnę Władę Wojciechowską); piosenki lub pokazy o biwakach/wędrówkach. Mamy wśród nas bardzo twórcze osoby i piosenki/pokazy były znakomite; śmialiśmy się na 102! Na dodatek, grupa harcerzy z okolic Mississauga/Hamilton śpiewała na głosy (a dh. Robert grał na gitarze) i brzmiało to wspaniale!





W ostatni wieczór, przyjechała do nas Pani Ela Rysz z Calgary i nagrywała nasz ostatni posiłek i ognisko – można obejrzeć na witrynie [www.ploty.com](http://www.ploty.com). Ponieważ było oficjalne rozpoczęcie, musiało być oficjalne zakończenie – odprawy były fajne, . na rozpoczęciu musieliśmy odkryć imię naszego patrolu (patrolowe były ubrane jak np. Konopnicka i inne i opowiadały o sobie) a później znaleźć inne patrole które tworzą naszą grupę.; była gra ‘poznajmy się, apel i rozkaz. Na zakończenie, po ostatnim ognisku, po oświetlonej ścieżce, parami szliśmy do dwóch mniejszych ognisk gdzie otrzymaliśmy koszulkę złazową na pamiątkę. Potem spotkaliśmy się na miejscu apelu – były podziękowania, ostatni apel i rozkaz. ( druhno Agato – podzielisz się z nami twoim ostatnim komunikatem??)

W imieniu własnym i Chorągwi harcerek, chciałabym podziękować organizatorom Złazu i tym którzy byli na miejscu i pełnili funkcje: Komendanci Chorągwi Kanady – dhna Basia i dh Rafał; drużny Jola, Agata, Renia i Krysia; druhowie Piotr, Michał, i Robert. Wiem że ci którzy byli na Złazie poznali nowe osoby z naszej rozsianej rodziny harcerskiej lub wzmocnili przyjaźnie kiedyś wcześniej zawarte.

Zostawiam was ze słowami piosenki pt. „No...Bo...My”: „Chociaż świat, nie rozumie jeszcze nas, chociaż mówią, macie jeszcze mało lat, jednak my, nie słuchamy świata rad. Nas upaja, szczęście naszych młodych lat. /ref/No bo my, no bo my, chcemy śmiać się (kochać, żyć), chcemy marzyć, i przeżywać piękne dni. Nuży nas, życie w którym przygód brak, i zabija, zgiełk i huk dzisiejszych miast. Więc dlatego, my wolimy spędzać czas, gdzieś za miastem, tam gdzie nikt nie widzi nas. No bo my, no bo my . . . CZUWAJ!

Teresa Wiącek, hm., Referentka Wędrowniczek  
Hufiec „Ziemia Rodzinna”, Detroit, MI USA

## Niesamowita Okazja

W lecie 2013 zostaliśmy zaproszeni przez ZHP Kanada do udziału w tegorocznym Światowym Złazie Wędrownym. Była to niesamowita okazja do poznania nowych przyjaciół, do dyskusji, do wymiany pomysłów na temat dalszej pracy wędrowniczek w naszych krajach, również do rozpalenia naszej chęci do dalszej pracy.

W naszym kraju, Wielkiej Brytanii. Cały rok przed złazem zbierałyśmy potrzebne fundusze poprzez wykonywanie ręcznych prac zarobkowych. Trenowałyśmy też robiąc pieśze wędrówki po naszych ‘górkach’ w Wielkiej Brytanii (drugie zdjęcie). Uzyskałyśmy też finansowe poparcie z KPH w Londynie za które jesteśmy bardzo wdzięczne. Cztery Drużny wzięły udział w złazie z Hufca Bałtyk w Londynie; dhna Karolina Zygmunt phm, dhna Zosia



Cupcakes na sprzedaż

Mrozek pwd, dhna Hania Clarke sam. i dhna Olivia Raglan phm. Złaz odbył się w pięknych górach skalistych, Banff National Park, Kanada. Prawdę

mówiąc, nie wiedziałyśmy czego mamy się spodziewać – czy wogóle będziemy mogły być na tyle sprawne żeby przejść 120km piechotą z plecakami nosząc ze sobą cały prowiant i namioty na wzniesienie 3,000 stóp? A co będzie gdy spotkamy niedźwiedzia po drodze? W dużym stopniu pomógł wstępny godzinny wykład zorganizowany przez gospodarzy, o zachowaniu i zwyczajach niedźwiedzi, który dał nam pomocne wskazówki w przypadku spotkania tego mieszkańca Kanady.



Biwak w New Forest, Anglia

Oprócz długich wędrówek poza teren były zajęcia prowadzone z bazy obozowej ,takie jak zwiedzanie ciekawych miejsc lokalnych ‘day hikes’, konkursy i zajęcia w terenie. Już na trzeci dzień pobytu wyruszyliśmy patrolami na dwa trzy-dniowe biwaki. Ale nasze najlepsze wrażenia z tej wyprawy, to chyba powrót z długiej wędrówki zmęczonej ale szczęśliwej grupy, do „ base camp” i wycieczka do Hot Springs!



Od pierwszego dnia pobytu czułyśmy się integralną częścią obozu. Było dla nas ogromną przyjemnością zapoznać się z wędrowniczkami i wędrownikami z Kanady, Australii i ze Stanów Zjednoczonych. Cieszymy się, że po dwóch tygodniach wspólnego pobytu i życia obozowego nawiązaliśmy nowe przyjaźnie które nam zostaną na całe życie.

W naszym Hufcu w ciągu ostatnich trzech/czterech lat ożywiła się i dalej rozwija działalność wędrowniczek i wędrowników. Od 2010 roku nasza drużyna wędrowniczek ‘Jantar’ ma zbiorki trzy razy w roku i organizuje biwaki w czasie długich weekendów lub wakacji szkolnych. Złaz Wędrowny w Kanadzie utwierdził w nas poczucie celu i kierunku dalszego rozwoju drużyny.

Chciałyśmy podziękować kanadyjskim gospodarzom za dużą gościnność, wspaniałą organizację, pomoc, umożliwienie nam przepięknych wycieczek i za danie nam możliwości doświadczenia piękna i przyrody Kanady!

Czuwaj! Wędrowniczka z Wielkiej Brytanii





*E B c# A (D A b G)*

## Harcerko Nie Płacz

Ja pamiętam, jak spędzaliśmy  
Fajne wieczory pod gwiazdami.  
Patrząc wprost w ogień, śpiewaliśmy  
Poznaliśmy wiele dobrych ludzi.  
Dobrych przyjaciół mamy, dobrych zgubiliśmy  
Podczas tej wędrówki.  
Idziemy naprzód, nie zapomni wczorajszy dzień.  
Wytrzymaj te łyzy, mówię Ci

**Refren: Harcerko, nie płacz**  
**Harcerko, nie płacz**  
**Moja kochana, oszczędź te łyzy**  
**Harcerko, nie płacz**

Ja pamiętam, jak spędzaliśmy  
Fajne biwaki za górami.  
Maszerować z rzeką, się zgubiliśmy  
Mokre buty i osłabły duch.  
Tymi trudami, się złączyliśmy  
Podczas tej wędrówki.  
W końcu doszliśmy, bardzo opaleni  
Aby wieczorem porozmawiać.

**Refren: Harcerko, nie płacz**

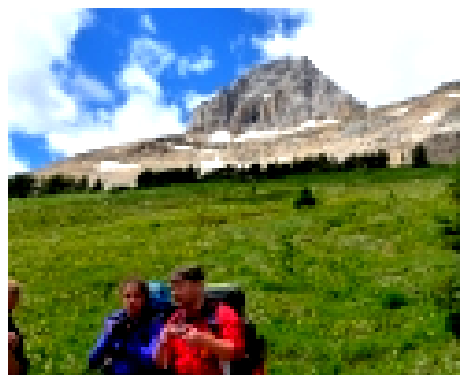
Ja pamiętam, jak spędzaliśmy  
Fajne wieczory pod gwiazdami.  
Grzesiu sprawia, że ogień się jasno pali  
Płomień oświetla przez całą noc.  
Rano zgotuje owsiankę z jabłkami  
Którą podzielę się z Tobą.  
Moje nogi to mój jedyny przewóz  
Musze teraz popychać dalej.

Ufaj mi, wszystko będzie dobrze ( x 8)

**Refren: Harcerko, nie płacz**

Przy Tobie jestem...

- Obóz Legenda, Złaz "Siła", Banff, Canada 2013



## Australia Też Na Złazie

W czerwcu 2013r 9 członków ZHP z chorągwi Australii pojechało na piękne Kanadyjskie lato aby wziąć udział w trzecim światowym złazie pod hasłem "Siła" na malowniczym terenie Banff National Park. Przez 2 lata szykowaliśmy się na ten wyjazd finansowo, fizycznie i psychicznie. Byliśmy bardzo podnieceni ponieważ dla większości z nas był to pierwszy raz w Kanadzie oraz pierwszy wyjazd na światowy złaz.

Pierwsze dni złazu były typowo harcerskie: ustawienie namiotów, przygotowanie jedzenia oraz oficjalne odprawy związane ze złazem. Poznaliśmy też naszą harcerską rodzinę z którą mieliśmy przeżywać następne 2 tygodnie. Byliśmy podzieleni tak aby każdy patrol miał chociaż jednego uczestnika z Australii.



Natychmiast staliśmy się przyjaciółmi z naszymi patrolami, mówiono na nas "The Aussies," nazwa która nam się bardzo podobała. Poczuliśmy się bardzo mile widziani..

Wycieczki były wspaniałe ponieważ udało nam się zobaczyć bardzo dużo ciekawych miejsc w okolicach Banff. Musieliśmy przyznać że takich pięknych widoków jak w Banff nie ma w Australii ani gdziekolwiek indziej na świecie. Po zakończeniu wycieczek nadszedł czas przygotowań na pierwszą trzy- dniową wędrowkę na którą wszyscy czekali.

Pierwsza wędrowka była niesamowita - cudowne widoki Gór Skalistych, piękne jeziora, obserwowanie różnych zwierząt oraz ratunek śmigłowcem. Nawet piękna ciepła pogoda nam pasowała, był to naprawdę fajny początek naszego złazu. Z

niepokojem czekaliśmy na drugą wędrowkę która się zaczęła po paru dniach odpoczynku.

Druga wędrowka, chociaż dłuższa i trudniejsza, również nam się udała. Znow napotkaliśmy piękne jeziora i niesamowite widoki gór, oraz tym razem - niedźwiedzie które nie są tak przyjazne jak nasz miś koala! Przeżycie drugiej wędrowki było niesamowite, nawet śnieg i niska temperatura nam nie przeszkadzała ponieważ każdy był w dobrym humorze. Dwa tygodnie szybko minęły i niestety nadszedł czas szykować się na długą i daleką podróż z powrotem do Australii. Smutno nam było żegnać się z naszą nową rodziną, ale wracaliśmy do naszych domów z nadzieją że się jeszcze kiedyś spotkamy gdzieś na trasie. Uznajemy że Kanada to rzeczywiście piękny kraj i dziękujemy harcerstwu oraz organizatorami z Kanady za szansę zobaczenia tak pięknych miejsc. Czuwaj! Filip Boguszewicz



## Przeżycia ze Złazu Wędrowniczego "Siła"

w Banff National Park, Alberta, Canada 2013

Pięciu nas było – oszczędnych i ambitnych – przyjechaliśmy do Banff samochodem prosto z akcji letniej na Ontaryjskich Kaszubach. Żaden z nas jeszcze nie był w zachodniej Kanadzie. Była to długa podróż, ale po setkach kilometrów po preriach, szczyty gór wychodzące nad horyzontem były dla nas nagrodą.

Po przybyciu na teren obozowiska "Two Jack" zostaliśmy niespodzianie powitani przez tłumy ... komarów i prawdą jest, że na zachodzie wszystko jest większe. Niecałe dwie godziny później następane "miłe" przywitanie, tym razem przez czarnego niedźwiadka, któremu spodobał się zapach naszego BBQ. Krajobraz dookoła był odjazdowy. Cascade Mountain ocieniał nas z zachodu, a jezioro Miniwanka wiło się pomiędzy górami na wschodzie.



W czasie pierwszych zajęć zapoznaliśmy ze wszystkimi przybyłymi wędrownikami i wędrowniczkami – z Australii, USA, Wielkiej Brytanii i Kanady. Razem spędziliśmy pierwsze dni odwiedzając okolice. Zwiedziliśmy miasteczko Banff, zdobyliśmy szczyt Sulfur Mountain, i zaliczyliśmy inne miejsca widokowe tak jak Lake Louise, Johnston Canyon, Moraine Lake i Yoho National Park w Kolumbii Brytyjskiej.



Po kilku dniach patrole zostały rozdzielone na sześć grup biwakowych. Różne grupy robiły rotacje pomiędzy dwoma biwakami. Nasza wędrówka zaczęła się w Fish Creek. Po kilku godzinach wędrówki doszliśmy do połaci śniegu, gdzie Australijczycy nie mogli się oprzeć pokusie tarzania i zabawy w śniegu. Rzucaliśmy śnieżkami, zjeżdżaliśmy na pupach, i nawet robiliśmy śnieżne aniołki.

W czasie naszej eskapady nauczyliśmy się wielu ważnych rzeczy: łatwo jest dostać oparzenie słoneczne w górach – jak jedna spostrzegawcza drużyna zauważyła "Look, I tan red!"; morele suszone są smaczne, ale ehem.. powiedzmy że przetwarzają się w gaz naturalny – i w taki sposób ustalaliśmy kolejność przy maszerowaniu; oraz jedzenie na noc powinno się wieszać na stałych "bear poles", ale system był nieznanym i zbyt skomplikowanym dla nas wędrowników – dopiero na trzeci raz się udało powiesić "dry sacs" bez rozerwania. W drugim dniu całkowicie się zgubiliśmy, bo akurat szliśmy równoległym szlakiem przy równoległym strumieniu do tego zaznaczonego na mapie. A GPS pokazywał teren noclegu około 500 metrów w bok a my chodziliśmy w kółko nie mogąc go znaleźć. Ale nawet w najtrudniejsze dni, po ognisku i rozmowach kładliśmy się spać szczęśliwi i zadowoleni.

Największe wrażenie wywarła wędrówka przez perć pod nazwą "Deception Pass". Wąskie przejście między szczytami, ostry spadek po obu stronach perci, i widok na tereny całej naszej



wędrówki – to niezapomniane przeżycie. Biwaki były wyczerpujące, ale nasza wspaniała komenda zjazdu o nas dbała i zamówiła nam "hot springs" po każdej wycieczce!

Zjazd zakończyliśmy wyjazdem do Jasper National Park, gdzie wjechaliśmy na lodowiec Athabasca przy Columbia Ice Fields. Napiliśmy się orzeźwiającej wody ze strumieni na lodowcu, i napełniliśmy butelki żeby zabrać ze sobą na drogę powrotną do domu.

Wspomnienia tego zjazdu są wspaniałe, ale najlepsze są przyjaźnie zawiązane z ludźmi z całego świata. Mam nadzieję, że się niedługo zobaczymy i znów pośpiewamy razem.

Damian Orłowski, pwd  
Grupa "Legenda"

## **Komunikat 9 - Komunikat Specjalny**

Czuwaj Druhu/Druhno,

**Oto ostatni komunikat zjazdu.**

### **1. Pogoda na złazie**

Pogoda na złazie będzie ogólnie słoneczna. W słońcu będzie cieplej, w deszczu będzie bardziej mokro.

### **2. Żywność**

Specjalności na złazie będą obejmowały - bagle z masłem orzechowym i dżemem, smaczne jajka z drobno pokrojoną cebulką, mieszanka ryżu, makaronu i wieprzowiny lub kurczaka.

Niektórzy załapią się na przekąskę 'banok'(chleb na patyku) z Nutella.

Wszystkie posiłki można będzie sobie doprawić spalenizną z dna menażki lub komarami, których nam nie zabraknie.

### **3. Humor**

Dobry humor, śmiech do punktu płaczu będzie nam towarzyszył na każdym kroku.

### **4. Pierwsza pomoc**

Najbardziej popularne będą starcia nóg, ukąszenia robaków i poparzenia palnikami.

### **5. Fauna**

Zwierząt na naszych trasach nie zabraknie.

- Patrole Św. Kinga i Mickiewicz zobaczą rekordową liczbę misiów.

- Towarzyszyć nam też będą uparte sarny, różne wiewiórki, ptactwo i zające.

- Jeżozwierz będzie się starał dokopać do łóżka Komendanta Zjazdu.

### **6. Dozwolone perfumy**

Jedyne perfumy przyjęte na złazie to Muskol i zapach ogniska

### **7. Hasło**

Poza powitaniem "Czuwaj," najbardziej używanym hasłem będzie "whoa bear," lub "whoa miś!"

**Czuwaj i szerokiej drogi!**



## 55-LECIE POWSTANIA SZCZEPU "RZEKA"

9 października 2013

Chciałabym serdecznie przywitać wszystkich, którzy przyszli, aby wspólnie z nami obchodzić 55-lecie szczerpu "Rzeka". Dziękuję szczerpom „Podhale”, „Szarotki”, „Bałtyk” i „Zarzewie” za wsparcie. Jesteśmy bardzo zaszczytzeni Waszą obecnością i dziękujemy za uczynienie tego dnia jeszcze bardziej wyjątkowym i niezapomnianym.



Aż trudno uwierzyć, że „Rzeka” obchodzi już 55-lecie! Patrząc na drużną Hanię Sokolską, wygląda ona tak samo, jak kiedy objęła funkcję pierwszej szczerpowej „Rzeki”. Jesteśmy bardzo szczęśliwym szczerpem mając drużną Hanię w naszej historii, terażniejszości i w przyszłości.

Patrząc wstecz, nie mogę się nadziwić jak nam się udało pokonać każdą próbę, każdą przeszkodę podczas naszej egzystencji. Wprawdzie szczerpowe zawsze są uznawane za najmocniejsze, to jednak kadra i instruktorki dają siłę potrzebną zwłaszcza w trudnych momentach, kiedy jesteśmy gotowe się poddać. Dziękuję wspaniałym funkcyjnym i instruktorkom za to, że zawsze ja i szczerp możemy na Was liczyć. Szczególnie podziękowania kieruję do drużny Agaty Zubor za 10 lat niestrudzonej pracy, jako szczerpowa.

Może nie będę bogata jak Bill Gates czy Donald Trump, ale za to jestem częścią szczerpu „Rzeka” jest największym i najbardziej bezcennym skarbem mojego życia.

Ostatnie 55 lat nie było dla nas łatwe. Miałyśmy swoją część problemów, ale wspólnie je wszystkie pokonałyśmy. Szczerp „Rzeka” zawsze stał pewnie i dumnie. Czujemy się pobłogosławione, że przetrwałyśmy te 55 lat.

Dzisiejszy dzień jest wyjątkowym dniem w naszym harcerskim życiu, 55 lat i liczymy dalej!  
Czuwaj!

Joanna Marks, phm  
Szczerpowa, Szczerp Rzeka



## “Wzdłuż Rzeki Są Nasze Brzegi Pokrywając Horyzont Niezapomnianej Przygody”

**"Zawsze w ruchu, Zawsze naprzód!"**

Takie było zawołanie Zastępu "Wody" w roku harcerskim 1958-59. Zastęp składał się z 9 dziewcząt urodzonych krótko po Drugiej Wojnie Światowej (4 w Anglii; 2 w Niemczech; 1 w Azji; tylko 2 w Kanadzie). Jedna zwrotka piosenki zastępu brzmiała jak następuje:

"

*Niech zobaczy zastęp "Wody"  
Na zbiórce w niedzielę.  
Choć to zastęp bardzo młody  
Ale robi wiele."*



Mało kto pamięta, że to właśnie zastęp "Wody" a potem Drużyna "Rzeka" wprowadziły do Polonii obchodzenie Święta "Zaduszek", które przetrwały do dziś.

*"Z tych to również czasów zwyczaj ten pochodzi  
Że Święto Zaduszek wciąż "Rzeka" obchodzi.  
Tę piękną tradycję pośród młodych szerzy  
Że o zmarłych raz w roku pamiętać należy."*

Obozy Drużyny/Szczepu "Rzeka" kiedyś trwały 4 tygodnie. Były to najlepsze przeżycia! Dziewczęta się tam wyrabiały, zdobywały umiejętności niezapomniane! Szkoda, że dzisiejszy tryb życia nowoczesnego po prostu na to już nie pozwalają. Szczep jednak dalej prowadzi własne obozy, biwaki, wycieczki.

Dziś w roku 2013 obchodzimy 55lecie. Jesteśmy nadal silne i, patrząc na obecną Szczepową, pełne dumy z tego, co było, oraz entuzjazmu na kolejne lata! Dawne słowa oryginalnej naszej piosenki się spełniły:

*"..... I gdy kiedyś pójda sobie  
Krysie .... Ewy .... Hanie .....*  
*W świat daleki i nieznany  
Pamięć ich zostanie!"*



**CZUWAJ! Hanna Sokolska, hm.**

## Życzenia Dla Szczepu „Rzeka”



Szanowni Goście oraz Droga Rodzino Harcerska,

Jest mi niezmiernie miło oraz czuję się wielce zaszczycona, że mogę, jako Komendantka Chorągwi Harcerek pogratulować Szczepowi Rzeka z okazji 55-tej rocznicy służby harcerskiej.

W 1958 roku drużyna „Rzeka” rozpoczęła aktywną pracę harcerską i szybko się rozwijała. Harcerki były aktywne, brały udział w harcerskich konkursach światowych i w Kanadzie, gdzie wykazały swoje wspaniałe umiejętności.

W krótkim czasie z drużyny „Rzeka” powstał Szczep „Rzeka”. Od początku, zuchy, harcerki, instruktorki i rodzice aktywnie wykazały głęboką służbę Bogu, Polsce i Bliźnim. Razem z całym naszym Związkiem, Szczep Rzeka wychował wiele młodych dziewcząt, które są wierne Przyrzeczeniu i Prawu Harcerskiemu i także naszym społeczeństwie polonijnym. Na tej sali widzimy dzisiaj osoby, które z całym sercem zaangażowały się w rozwój tego szczepu. Do dnia dzisiejszego instruktorki z początkujących lat szczepu nadal się angażują w służbie harcerskiej i w Polonii – od pierwszej szczepowej hm. Hanny Sokolskiej (z domu Mierzyńskiej), do obecnej szczepowej, phm. Joanny Marks. Gratuluję Wam wszystkim za Wasz ogromny wkład w wychowaniu wielu liderów harcerskich i polonijnych.

Chciałabym podziękować Rodzicom i Księżom, którzy popierają i pomagają w pracy harcerskiej. Serdecznie dziękuję za współpracę, poparcie moralne i duchowe.

Życzę wszystkim, aby duch harcerski zawsze był z Wami.

Czuwaj! Barbara Woźniak, hm

Komendantka Chorągwi Harcerek w Kanadzie

## Perłowy Jubileusz w Szarych Mundurach



30 lat działalności Szczepu Zorza i Szczepu Warszawa na przestrzeni stuletniego istnienia Związku Harcerstwa Polskiego, to nie byle co. Jest za co Bogu dziękować! Dlatego nie dziwi nikogo że właśnie przy ołtarzu, przed obliczem Matki Bożej Królowej Polski, rodzina harcerska ze Scarborough zapragnęła spędzić swój perłowy jubileusz. Bez defilad, bankietów i blichtru ale skromnie... po

harcersku...jak z pewnością by sobie życzył nasz założyciel ks. hm. Zbigniew Olbryś. „Gdy harcerz Bogu śpiewa, to dwa razy się modli” mawiał. Więc śpiewaliśmy! Oj, śpiewaliśmy! Do naszego radosnego rozmodlenia w niedzielny poranek, 3-go listopada, dołączyły liczne szczepy harcerskie z Ontario. Bo przecież każdy harcerz i harcerka to brat i siostra więc jak

mogłoby ich w tym dniu zabraknąć? Jakaż była nasza uciecha, kiedy jeden po drugim stanęły u naszego boku sztandary szczeplu Wisła, Dunajec, Wieliczka, Zarzewie, Szarotki, Rzeka i Wigry. Nie zapomniała o nas cała rzesza wcześniej urodzonych druhen i druhów oraz zaprzyjaźnionych z nami od lat weteranów, parafian i ludzi harcerstwu życzliwych, dla których nasza radość była ich radością.

Nie przez przypadek rozpoczęliśmy naszą Mszę Dziękczynną obrzędem zapalenia znicza przed obrazem błogosławionego ks. hm Wincentego Frelichowskiego. Jako patron polskiego harcerstwa jest nam niezmiernie bliski bo przecież był jednym z nas. W roku setnej rocznicy jego urodzin, chcieliśmy także jemu oddać pokłon, wierząc że natchnie nas swoją wiarą, patriotyzmem i duchem harcerskim na następne lata służby. Z głębi naszych harcerskich dusz przygotowaną mszę ukoronowała przepiękną homilia naszego proboszcza ks. Adama Boboli, po której kto żyw powinien zapisać się do naszych szeregów. Zawsze czekamy na każdego, kto chce żyć z Bogiem w sercu, mieć mocne narodowe korzenie, uśmiech na ustach i ręce gotowe do pracy.



Tak serdecznych i pomocnych duszpasterzy jak ksiądz Adam i wikariusz ks. Leszek Prebendowski może nam pozazdrościć każdy! Są oni jednym z błogosławieństw, które spłynęło na nas poprzez ręce Towarzystwa Księży Chrystusowców. Ich poprzednicy: ks. Olbryś, ks. Kuczaik i ks. Rakiej nie mogli do nas przybyć ale przepiękne listy, które do nas napisali zostały z ogromną dumą i wdzięcznością odczytane na początku kominka harcerskiego na który zaprosiliśmy wszystkich naszych gości bezpośrednio po Mszy Świętej.

Kominek jak każde spotkanie braci harcerskiej, był wypełniony piosenkami, okrzykami i pokazami. Skrzaty i zuchy jak zwykle, już przy pierwszym płasie podbiły serca zebranych. Na zakończenie wprowadziła nas w chwilę zadumy tradycyjna gawęda, którą opowiedziała nam dhna. hm. Zofia Podkowińska, jedna z pierwszych instruktorek, które w latach pięćdziesiątych tworzyły podwaliny naszej organizacji w Kanadzie.

“Grupa do żądań specjalnych” czyli nasi kochani rodzice z KPH Scarborough jak zawsze zadbali o obfity i smaczny posiłek. Aby polowej tradycji stało się zadość, po trudach całego dnia usiedliśmy wspólnie między innymi przy pożywnej grochówce z wędzonką! Nie powiem, łyżka stała w talerzu na baczność jak na harcerską grochówkę przystało!



Czuwaj! druha Kasia

## Z TERENU

### Piękny Ślub



W słoneczne popołudnie w dniu 10go sierpnia b.r. w kościele św. Maksymiliana Kolbe w Mississauga zawarli związek małżeński p.m. Alicia Reitmeier i przew. Michał Kowalczyk. Piękny to był ślub... liczna rodzina i goście, pięciu Księży przy ołtarzu – nastrój uroczysty, ciepły... i harcerski. Przyczynił się do tego „chór męski,” złożony głównie z instruktorów, który śpiewał na zakończenie, oraz duża grupa umundurowanych zuchów, harcerzek i harcerzy tworzących szpaler honorowy przy wyjściu ze świątyni. To młodzież harcerska z Milton, gdzie nowożeńcy sprawują funkcje szczepowych.

Na przyjęciu w pięknie przystrojonym na tą okazję pobliskim Polskim Centrum Kultury im. Jana Pawła II, około 300 zaproszonych gości bawiło się wspaniale. Było wśród nich wielu członków ZHP- z różnych pokoleń. Nie zabrakło przyśpiewek pod adresem Pana Młodego-znowu „Chór męski, którego Michał jest członkiem - oraz pięknie przez drużki wygłoszonych porad „jak poradzić sobie z mężem”

W czasie przerwy orkiestry duża grupa „wcześniej i później urodzonych” harcerzek spontanicznie, wraz Panną Młodą, zaśpiewała „wiązanek”. Zabawa trwała do rannych godzin. Ad Multos Annos!

## Pomoc Dla „Swojej” Parafii



Szczep Kartuzy w Burlington związany jest w swej działalności z kościołem Św. Gabriela. Instruktorzy z tego szczepu w większości należą do tej parafii i dlatego dostrzegają potrzebę pomocy temu kościołowi. Kościół św. Gabriela został zbudowany przed ponad 50-ciu laty i dlatego obecnie wymaga kosztownych remontów.

Harcerki z tego szczepu postanowiły zorganizować zbiórkę pieniędzy wśród parafian. W niedzielę, 5 maja 2013, z okazji obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja, harcerki wraz z dużą

liczbą parafian uczestniczyły we mszy świętej o godzinie 9:15 am. Po mszy świętej wykorzystując swoje furaczerki jako skarbonki, zbierały przy wejściu do kościoła datki pieniężne z przeznaczeniem na wsparcie parafii. Ze swej strony Szczep ogłosił iż do kwoty zebranej od parafian dołoży taka sama kwotę i w ten sposób podwojona kwota zostanie przekazana dla parafii. Akcja powiodła się, parafianie złożyli ogółem \$500.- Jak wiemy, na słowie harcerki należy polegać jak na Zawiszy, szczep dołożył więc ze swej strony również \$500.- i w sobotę 11 maja 2013, podczas zbiórki harcerskiej, czek na kwotę \$1000 harcerki wręczyły księdzu Czesławowi.

Dziękujemy w tym miejscu wszystkim , którzy poparli naszą akcję i dzięki temu wspólnie mogliśmy pomóc naszej parafii.

Czuwaj!

Instruktorzy ze szczepu Kartuzy

## Nadzwyczajna Szczepowa

Historia Szczepu Kartuzy sięga roku 1967, kiedy to drużna hm. Maryla Ożóg założyła drużynę WARTA. Jednostka rozwijała się i w roku 1972, po spełnieniu wymagań, została przekształcona w szczep KARTUZY' a dhna Maryla Ożóg została pierwszą szczepową i pełniła tę funkcję przez 10 lat. W roku 1982 .funkcja ta została przekazana mnie, młodej przewodniczce. I oto czego absolutnie się nie spodziewałam, nieprzerwanie pełniłam tę funkcję do dnia 28 września bieżącego tj. 2013 roku! , kiedy w sposób uroczysty przekazałam ją kolejnej przewodniczce dhnie Kasi Makara.



Przez wszystkie te lata moje życie osobiste było nierozdzielnie związane z działalnością szczepu. W tym czasie bowiem wyszłam za mąż, wychowywałam nie tylko trójkę dzieci, które były na zbiórkach niemal od samego początku ich życia, ale setki młodych kobiet i spotkałam mnóstwo polskich rodzin. Przeprowadzałam się trzykrotnie z domu do domu. A w harcerstwie oprócz funkcji szczepowej pełniłam również funkcji w Hufcu, Chorągwi harcerek , PSA i Zarządzie Okręgu. Wreszcie biwaki, obozy, zloty i „with the blink of an eye” minęło 31 lat. Naprawdę był to dla mnie zaszczyt pełnić funkcje szczepowej przez tyle lat, myślę że zdobyłam w ten sposób, rekord kadencji szczepowej!

Większość moich wspomnień związanych z tymi latami, to naprawdę miłe wspomnienia, ale życie nie może się obejść bez trudności i przeszkód, które i mnie nie ominęły, i nauczyły dużo.



Dzień przekazania funkcji był dla mnie osobiście wielkim przeżyciem. Złożyły się na to dwa obrzędy. Pierwszy był przygotowany dla drużyny Kasi. Po odczytaniu rozkazu dhna Kasia przechodziła między dwoma szeregami, ustawionymi przez instruktorki, harcerki i zuchy. Tu rozmieszczono kilka plansz kotwic – kotwica to symbol Szczepu Kartuzy – z wypisanymi ważniejszymi faktami w działalności szczepu Kartuzy. Dhna Kasia przechodząc, słuchała więc o historii Szczepu i zbierała punkty. Na końcu szpaleru dhna Kasia zatrzymała się i złożyła przede mną i wobec wszystkich obecnych swoje zobowiązanie spełnienia nowej funkcji.

Wówczas wręczyłam dhnie Kasi nowy granatowy sznur- nowy bo symbolizuje Jej nową drogę życia w szczepie. Ze swego granatowego sznura zdjęłam srebrną skuwkę, pełną wspomnień i siły i założyłam na mundur dhny Kasi, wyrażając w ten sposób zachowanie ciągłości w życiu naszego szczepu. Mam nadzieję, że ta uroczystość oficjalnego przekazania szczepu pozostanie na trwałe w pamięci dhny Kasi.

No, to już koniec uroczystości, pomyślałam. Wszystkie jednostki przeszły do swoich pokoi, aby kontynuować zbiórki. Siedząc z boku zaczęłam rozmyślać o tym co minęło. Było mi trochę smutno, ale i trochę lżej bez tej odpowiedzialności, która była częścią mojego całego dorosłego życia. Poczulałam się też dumna, że wreszcie udało mi się wychować instruktorkę, która zdecydowała się podjąć tej funkcji. Wierzę, że będzie dobrze kontynuować pracę i dorobek dhny Ozóg i moją.

Moją zadumę przerwał czyjś głos, że jestem potrzebna w pokoju zuchów. I oto niespodzianka. W ciemnym pokoju, oświetlonym jedynie blaskiem świeczek, widzę ustawione w półkole, z wielkim uśmiechem na twarzach, wszystkie instruktorki, harcerki i zuchy. To był czas pełen emocji, kiedy słuchałam oceny mojej pracy, poczynsży od zuchów, poprzez harcerki i instruktorki. Doceniono poświęcenie dla Szczepu, cechy leaderskie, koleżeńskość i zaufanie wszystkich, którzy przeszli przez ten szczep. W podziękowaniu otrzymałam przepiękny, symboliczny bukiet kwiatów w kolorze fioletowym, kolorze Szczepu Kartuzy oraz oprawione w ramkę zdjęcie szczepu podpisane przez wszystkich obecnych. Do tego dołączyły się przelatujące przed moimi oczami wspomnienia i to wystarczyło, aby całkowicie mnie wzruszyć. Zdjęcia i moc uścisków towarzyszących tym chwilom pozostaną w mojej pamięci na całe życie!



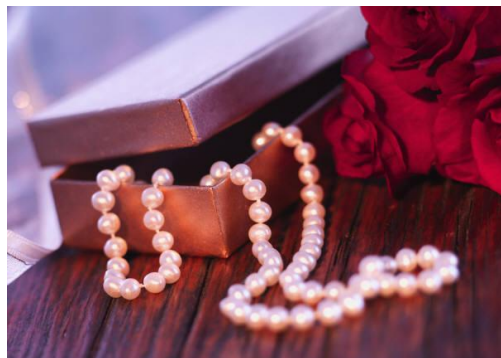
Z całego serca dziękuję Wam wszystkim. Czuwaj!

Aniela Biskup, hm., instruktorka, Szczep Kartuzy, Burlington.



## Morskie Perły

W tym roku miałam zaszczyt być Komendantką Koloni podczas Akcji Letniej 2013! Były to dwa tygodnie pełne przygód, wielu wspomnień, i jeszcze więcej uśmiechu i przyjemnych chwil. Temat koloni był „podwodny”, i związana z tym nazwa koloni “Morskie Perły.” Przez gry, zabawy, wycieczki, dyskusje, i majsterkowanie, zuchy wiele nauczyły się o świecie podwodnym i o samych sobie –PEREŁKACH– każda trochę inna, ale wszystkie równie piękne.



Zuchy bawiły się świetnie mając wypełniony czas programowymi ćwiczeniami i wycieczkami. Z kolonii dzieci wyjechały bogatsze nie tylko w wiedzę o świecie podwodnym, ale również o nowe przyjaźnie zawarte tutaj,

a zapewne niektóre z nich przetrwają na wiele lat, a może nawet na całe życie... W tym roku wszystkie cztery baraki były pełne – miałyśmy 68 zuchów na koloni, i razem z komenda, było nas ponad 80! Do zobaczenia na Akcji Letniej w 2014!

Ania Stolarz, pwd.

### Piosenka Koloni 2013 ..... „Morskie Perły”

(na melodię „Nie lękaj się” Arka Noego – Słowa Napisał: Pan Gadomski)

1. Daleko stąd, daleko stąd  
Gdzie fale goni morski prąd  
Na samym oceanu dnie  
Neptun potężny króluje  
Daleko stąd
2. Tam są straszne dziwy  
I rekin zdradliwy  
Neptun trzyma berło  
Z wielką morską perłą
3. Syreni śpiew, syreni śpiew  
Brzmi pośród koralowych drzew  
Ławice ryb równo płyną  
A na ich czele jest Nemo  
Mały Nemo
4. Dzisiaj są zawody  
Mistrzostwa słonej wody  
Nagrodą morską perłą  
Z Neptunowego berła
5. Już czas by zdradzić sekret nasz  
Że to, co tutaj oglądasz  
To jest kolonia zuchowa  
Co Morskie Perły nazwę ma,  
Morskie perły
6. Właśnie morskie perły  
To jest skarb bezcenny  
Są w muszli schowane  
W wielkim oceanie
7. Więc z takich pereł się składa  
Nasza zuchowa gromada  
Będziemy mocno starać się  
Być jak te perły szlachetne  
Perły cenne
8. Perły morskie, morskie perły  
Dla Was się dzisiaj otwarły  
Z radością Was tu gościmy  
I dużo słońca życzymy  
Morskie Perły.

## Jak Co Roku, Na Stanicy „Podhale”



Czas jak zwykle pomyka i chwile przechodzą we wspomnienia. Mieliśmy udaną akcję letnią, gdzie drużyny ponownie się zebrały i wspólne ognisko rozbrzmiewało piosenkami i harcami. Na naszej stacji, 15-ta DH Podhale utworzyła sprawnie zastępy i tradycyjnie przy hymnie, flagi wciągnięto na maszty. Szybkie odczytanie programu i wydanie rozkazów, namioty rozstawione i stołówka gotowa do posiłku. Pierwsze

trzy dni jak zwykle były wypełnione przygotowaniem w szybkim tempie. Otwarcie obozu zawsze masę energii pochłania. Mieliśmy naprawdę upalne dni i co 30 minut trzeba było uzupełnić poziom wody w organizmie. Bez rygoru i zasad, wielu by poległo na polu bitwy z odwodnieniem i raptowną utratą sił. Manierki były obowiązkowe wszędzie, gdzie się ruszyliśmy, a gdy na dzień już tylko parę kropel pozostało, trzeba było samemu pilnować, aby wody nie zabrakło. Za brak wody w manierce wszyscy otrzymywali ciężką karę, włącznie z oboźnym. Mottem naszym było: „jeden za wszystkich i wszyscy za jednego”. Nie było różnicy, czy to mały, czy to duży, każdy każdemu pomagał tak, jak by to sam robił dla siebie. Zwartość drużyny szybko się poprawiła i nawet ci, którzy rzadko byli na zbiórkach, mieli szansę nadrobić braki.



W pierwszym tygodniu byliśmy zaskoczeni wizytą dwójki polskich podróżników, którzy jechali w podróż dookoła świata i akurat tak się dziwnie złożyło, że przejeżdżali przez Kanadyjskie Kaszuby właśnie gdy otwieraliśmy obóz. Cóż to była za niespodzianka! Mile spędziliśmy czas z nimi, wsłuchując się w opowieści o różnych miejscach, obyczajach, zmaganiach, no i oczywiście fascynujących ludziach, których spotkali na swojej drodze. Wspólne ognisko i śpiewy jeszcze bardziej nas zbliżyły do siebie, lecz niestety na drugi dzień z rana już musieli odjechać i harcerskim pożegnaniem wydaliśmy trzykrotne czuj, czuj, Czuwaj, aby bezpiecznie podążyli w dalszą trasę.

Program, jak co roku, był wypełniony różnymi szkoleniami i zadaniami. Tradycyjnie bieg na orientację i sprawdzenie umiejętności pionierskich był nie lada wyzwaniem. Wszyscy dzielnie dawali sobie radę. Jak co roku mieliśmy okazję powtórzyć wszystkie wydarzenia, które są naszą tradycją i każdy z nas zawsze je mile wspomina.

Minął więc kolejny obóz ale wspomnienia pozostaną w sercu na zawsze. Czy to słońce czy deszcz, z wodą i kanapką w plecaku, maszerowaliśmy w mundurach z proporcem na czele. Buty zakurzone znowu powróciły na swoje miejsce w szafie i wyczekują następnego obozu i tych upragnionych przeżyć.

A więc Harcerze - Czuj, Czuj, Czuwaj, i dzięki za przeżycia i uśmiechnięte twarze..

Komenda Obozu 2013,  
Szczep Podhale



## **“Chcę Lepszej Edukacji i Równości Dla Młodzieży w Bośni i Hercegowinie.” (Želim Bolje Obrazovanje i Jednakos)**

23 Maja 2013, Bośnia i Hercegowina

Tej wiosny aby pomóc w nauczaniu języka angielskiego wyjechałem do Bośni na kilka miesięcy. To były szalone i zwariowane parę tygodni: rozpakowywanie, poznawanie miasta oraz rodziny, u której mieszkam. Rodzina ta jest bardzo miła i sympatyczna. Są Chorwatami. Jest matka, dwie siostry trochę młodsze ode mnie oraz 12-letni brat.

Bośnia jest bardzo pięknym państwem. Uwielbiam tu być, jest prześlicznie. Zaprzyjaźniłem się już z paroma osobami miejscowymi, które są bardzo uprzejme, które chcą, abym z nimi podróżował na weekendy, co dobrze mi robi. Dzisiaj było bierzmowanie syna gospodarza, więc poszliśmy do kościoła, a później mieliśmy wielkie przyjęcie prawie przez cały dzień i przyszło dużo krewnych.

Bardzo się staram jak najszybciej nauczyć języka, ale nie jest najłatwiejszy i z początku trochę frustrujący, ale chyba zaczynam już go powoli łapać zmuszając się do mówienia tylko po chorwacku. Moja „rodzina” uczy mnie języka, a ja w zamian uczę ich angielskiego. Jutro jest mój pierwszy dzień pracy w ośrodku młodzieżowym i zapowiada się bardzo ciekawie. Jest tutaj zwariowane życie nocne, dużo knajpek, barów, kawiarenek. Nigdy nie przepadałem za pić kawy, ale teraz już tak. Jedzenie jest bardzo dobre i chyba przybędzie mi parę funtów.



Od gospodarzy, którzy podczas wojny w Bośni wyjechali do Niemiec, oraz od osób lokalnych, uczę się bardzo dużo o historii i polityce Bośni i Hercegowiny, a także o historii byłej Jugosławii



i mieście Gornij Vakuf, które było pod stałym bombardowaniem w latach 1992-1994. Miasto to w dalszym ciągu jest podzielone pomiędzy Muzułmanów i Katolików chorwackich.. W powietrzu czuć napięcie i nieufność pomiędzy tymi wyznaniem.

Być może Ambasador Stanów Zjednoczonych, Patrick Moon, odwiedzi Ośrodek Młodzieżowy tego lata. Ośrodek Omaldińskiego jest częścią NGO i ma powiązania z przedstawicielami UN oraz UNICEF. Byłoby to bardzo ciekawe. Patrick

Moon odwiedził nasz ośrodek w zeszłym roku, więc trzymam kciuki i za ten rok.

Musimy zacząć reklamować i nagłaśniać nasz program, który skierowany jest do miejscowej młodzieży szkolnej. Planujemy sporo warsztatów, lekcje z gramatyki języka angielskiego oraz seminaria przy pomocy majsterkowania, zawody sportowe, Olimpiadę, wycieczki, wykłady o niekorzystnym wpływie przemocy i przemocy internetowej, zasadach nauczania, równości i różnorodności, porozumiewaniu się i rozwiązywaniu konfliktów, sprawiedliwości, prawach człowieka, wykłady na temat znanych działaczy, model działalności ONZ, dzień wielokulturowy, sprzątanie miasta, dzień muzyki i teatru. Dzieci, do których kierujemy nasze programy, są w wieku od 6 do 15 lat. Musimy, więc użyć różnorodnych zajęć, aby się zainteresowały i wciągnęły. To na tyle z Bośni i Hercegowiny. Pozdrawiam, druh Mike Kelly, Szczep „Podhale

## Zuchowy Biwak - Fantastyczny



26 – 28 kwietnia odbył się biwak. Był to mój pierwszy biwak zuchowy. Był super!!!! Pierwszego dnia bawiliśmy się w różne gry, np. siedzieliśmy wszyscy w kole i druhna Elvi mówiła na przykład: "kto lubi frytki". Te osoby, które lubią frytki, musiały wstać i przebiec na około znajdując sobie nowe miejsce.

Później druhna wołała na przykład: "kto ma siostrę" lub "kto ma brata". Ostatnia osoba, która znalazła sobie nowe miejsce, szła do środka i wymyślała nowe pytania.

Była też inna gra, kiedy druhna Elvi wołała na przykład: "trójki". Musieliśmy się pogrupować w grupy trzy-osobowe. Dziewczynki po jednej stronie, chłopcy po drugiej. Druhna Elvi wołała też "szóstki", "dziesiątki", i tak dalej.

Tego dnia też zostaliśmy podzieleni na szóstki. W mojej szóstce były dwie najlepsze moje koleżanki: Kasia i Oliwia. Po kolacji oglądaliśmy film o małpkach. Około godziny 22:00 poszliśmy spać. Spałam z moimi koleżankami: Oliwią i Kasią w jednym pokoiku. Zanim zasnęłyśmy, bardzo dużo gadałyśmy. Wszyscy już spali, a myśmy dalej gadały. Na koniec tylko ja nie spałam. W końcu i ja zasnęłam. Tej nocy spałam może 5 godzin.

Następnego dnia rano poszliśmy do lasu. Każda szóstka dostała swoje przepaski. Kasia albo Oliwia dostała krokodyla do zabawy. Porobiłyśmy sobie wspólne zdjęcia z krokodylem w roli głównej. Po śniadaniu bawiliśmy się w różne gry oraz robiliśmy flagi naszych szóstek. Moja szóstka nazywała się "Bandycoot" i reprezentowała Australię.



Po obiedzie bawiliśmy się w rozszyfrowywanie kodów. Każda szóstka dostała zakodowaną kartkę z hasłem i musieliśmy je rozszyfrować. Potem musieliśmy też napisać swoje imię po chińsku.

Kolejnym zajęciem był "scavenger hunt". Do pierwszej stacji dotarliśmy dzięki kodowi, który wcześniej rozszyfrowaliśmy. Na każdej stacji, a było ich bardzo dużo, na przykład:

zabawy z hulaj-hop, dodgeball, łowienie ryb, mieliśmy nowy kod do rozszyfrowania i dzięki niemu mogliśmy znaleźć następną stację.

Po kolacji mieliśmy kominek i każda szóstka musiała przygotować krótkie przedstawienie. Nie wiem dlaczego, ale moja szóstka nie pokazała swojego pokazu. Potem mieliśmy marshmallows pieczone w ognisku. Na zakończenie kominka, jedna pani powiedziała, aby każdy z nas pomyślał sobie jakieś marzenie. Ta pani miała balon, który puściła do nieba i być może nasze marzenia się spełnią. Nie można nikomu powiedzieć swojego marzenia, bo może się nie spełnić. Ostatniego dnia musieliśmy się spakować i posprzątać. Upchałam wszystko do torby i gotowe. Potem poszliśmy do parku. Był tam tor przeszkód zrobiony z drewna i lin.

Na zakończenie biwaku rozdano nam sprawności. Dostaliśmy też szkła powiększające. Potem rozjechalśmy się do domów."

**BIWAK ROCKS !!!!!**

Czuj! Sylwia R., Zuch  
Gromada „Jaskółki”, Szczep Rzeka



## Guziczek „Rybka”

W piątek, 7 czerwca, skrzaty z Gromady "Muszelki" miały okazję posmakować podwodnego życia. Mieliśmy mieć naszą przygodę na dworze, ale niesprzyjająca pogoda zmusiła nas do przeniesienia naszych zabaw do środka, do klasy.



grupy i w parach, każdy skrzat musiał skoczyć na skakance 5 razy, potem podbiec do hula hop. Zakręcić hula hop 5 razy i wrócić na linię startu.

Kolejną grą było pomaganie naszym rybkom-przyjaciołom, które polegały na uczeniu się i bliższym poznaniu ich. W tych samych grupach, musieliśmy wrzucać jedzonka do wiader, w których pływały rybki. Podczas tej zabawy, skrzaty ćwiczyły rzucanie do celu, jednocześnie poznając jak się karmi rybki.



Nasza następna zabawa polegała na zgadywaniu. Jeden ze skrzatów ("stary rekin") kuczał w kółku z głową pochyloną, tak, aby nic nie widział. Pozostałe skrzaty, siedząc w kółku, podawały sobie rybkę w rytm piosenki "Stary Rekin mocno śpi". Kiedy piosenka się kończyła, skrzat, który trzymał rybkę, musiał schować ją za siebie, a stary rekin musiał się obudzić i zgadnąć, który skrzat trzymał rybkę.



Wraz z rybką dostali oni guziczek "Rybka" i ich grzybek.

Czuwaj!

Emily Urbaniak, sam. Drużynowa  
Skrzaty, Gromada „Muszelki”, Szczep Rzeko

## „Morskie Perły” – Kolonia Zuchowa

Pierwszego dnia na kolonii spotkałam 6 druhen: druhen Asię, druhen Martynę, druhen Elvi, druhen Karolinę, druhen Sylwię i druhen Emilkę. Byłam w baraku nr. 3.



Najpierw zjadliśmy hot-dogi, potem poszliśmy w okolice naszej plaży, aby wciągnąć flagi na maszt: polską i kanadyjską. Ja wraz z zuchem z czwartego baraku wciągnęłyśmy polską flagę, a zuchy z baraku pierwszego i drugiego wciągnęły kanadyjską flagę. Potem dostałyśmy wszyscy wstążki „morskie perły”. Potem poszliśmy się kąpać w jeziorze. Woda była zimna. Po kolacji miałyśmy kominek i śpiewałyśmy różne piosenki i bawiłyśmy się w różne gry i zabawy zuchowe. O godz. 21:00 byłyśmy wszystkie w łózkach, gotowe do spania. Pani Opiekunka na dobranoc przeczytała nam bajkę.



Następnego dnia była niedziela i poszliśmy na mszę świętą do Katedry pod Sosnami. Zobaczyłam tam moją siostrę stojącą w poczcie sztandarowym. Odbył się uroczysty apel oficjalnie rozpoczynający tegoroczną akcję letnią. Po powrocie poszliśmy się kąpać w jeziorze. Woda była dalej zimna. Potem pobawiłyśmy się trochę i zabrałyśmy się za majsterkowanie.

Musiałśmy udekorować skrzynię, w której później

trzymałyśmy naszą punktację za dobre uczynki i porządek w baraku i na terenie stacji. Biały klejnot miał 4 punkty, morski miał 3 punkty, niebieski 2, a fioletowy 1 punkt.



Wieczorem jak zwykle miałyśmy kominek. Moja szóstka wraz z inną szóstką przygotowały ten kominek. Musiałśmy same ułożyć program. Wybrałyśmy następujące piosenki: żabka, konik, misie dwa,



idziemy na polowanie, 6-foot, muzykanci, Kanada, kalosze, flee, izy katumba, wesoly słoń, pingwin, dzielne zuchy. Ja osobiście poprowadziłam "Misie Dwa" i "Konik".

W poniedziałek rano obudziłam się o 5:40 rano i nie mogłam zasnąć. Do czasu pobudki czytałam sobie książkę. Po inspekcji poszliśmy na wycieczkę na Plac Millenium. Mogłyśmy tam biegać oraz bawić się w różne gry, po których byłam bardzo spragniona. Po powrocie

na stanicę poszliśmy się kąpać. Następnie miałyśmy czas na gry i zabawy, a na koniec w baraku nr 2 zorganizowane było spa, gdzie każda z nas otrzymała relaksujący masaż. Wieczorem jak zwykle miałyśmy kominek zuchowy pełen śpiewu i gier.

We wtorek poszliśmy do Gun Lake. Uczyłyśmy się tam naszej piosenki kolonijnej. W szóstkach musiałyśmy zbudować też ognisko. Druhá Asia powiedziała, że moja szóstka zbudowała bardzo dobre ognisko. Po powrocie, jak zwykle była kąpiel w jeziorze, a później majsterkowanie. Na zakończenie dnia miałyśmy wspólny kominek z zuchami na stanicie "Karpaty". Wróciłyśmy około 20:00. Zaczęłyśmy się szykować do spania, parę zuchów wyszło w piżamach na teren i robiło fikołki. Gdy przyszła pora spać, nie poszliśmy spać. Moja druhá Julia zaplotła nam warkocze i powiedziała, że jutro musimy się słuchać.



W środę poszliśmy na teren Montrealu. Zbudowałyśmy w grupach ogniska i z rana dostałyśmy moje ulubione marshmallows. Z koralików robiłyśmy naszyjniki lub, jak ktoś chciał, to bransoletki. Bawiłyśmy się także w taką grę, gdzie miałyśmy pasy, a w tych pasach po dwa "życia" - 2 kawałki materiału tego samego koloru, które oznaczały nasze życia. Naszym zadaniem było zbieranie jak najwięcej takich żyć, ganiając inne zuchy i zabierając im je. Moja grupa wygrała.

W czwartek miałyśmy dzień zabaw z chłopcami zuchami. Spotkaliśmy się na Placu Millenium.



Bawiliśmy się tam balonami z wodą, w parach (dziewczynka z chłopcem), związani po jednej nodze, musieli jak najszybciej przebiec do mety. Inną zabawą było przenoszenie wody z jednego wiaderka, do drugiego za pomocą gąbki.

Będąc w parach, moczyliśmy gąbkę w jednym wiaderku i wyciskaliśmy wodę z tej gąbki do drugiego wiaderka. Para, która przeniosła najwięcej wody, wygrywała. Inną grą było podawanie balona z wodą, raz nad głową, raz między nogami. Każdy dostał też freezie.



W piątek z rana poszliśmy na Górę Trzech Krzyży z księdzem. Przy każdej stacji Drogi Krzyżowej odmówiliśmy Zdrowaś Mario. Na górze zjedliśmy po granola bar, zrobiliśmy zdjęcia i wróciliśmy na stanicę. Był to dzień przed odwiedzinami, więc wszystkie się wykapałyśmy i umyłyśmy włosy. W dniu odwiedzin, miałyśmy ogromną inspekcję, na którą przyszły jakieś inne instruktorki i sprawdzały każdy barak. Powiedziały, że mój barak był najczystszy, jaki kiedykolwiek widziały.



W końcu przyszedł czas odwiedzin. Do mnie w tym roku przyjechali rodzice z moim bratem Wiktorem, babcia z dziadkiem i wujek z ciotką i Alicją. Pokazałam wszystkim cały nasz teren wraz z zrobioną przez wszystkie zuchy kapliczkę. Modliłyśmy się tam każdego ranka i wieczora. Godzina przeleciała bardzo szybko i trzeba było się już żegnać z rodzicami. Na szczęście miałyśmy jeszcze jedną okazję się z nimi spotkać, na kominku razem z chłopcami, który tym razem był u nas na stаницy.

W niedzielę rano była msza w Katedrze pod Sosnami. Spotkałam tam też swoich rodziców. Po mszy poszliśmy na teren Wadowic, gdzie nastąpiło poświęcenie nowo wybudowanej świątlicy. Nadano jej imię błogosławionego ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Było tego dnia bardzo gorąco i duszno. Po powrocie szybko poszliśmy się kąpać.

W poniedziałek miałyśmy Dzień Pirata. Pierwszą częścią był tor przeszkód. Musiałyśmy przechodzić pod sznurami, przez hula-hops. Bawiliśmy się też w taką grę, gdzie musiałyśmy przyjmować różne pozy: królowny, smoka i rycerza. Byłyśmy w parach i w parach robiłyśmy pozy, które wywoływała drużna. Zaczęłyśmy kolekcje muszelek i każdy mógł sobie wybrać po muszelce.



We wtorek rano miałyśmy czas wolny i ja poszłam zobaczyć moją starszą siostrę Patrycję, która akurat przyszła razem z harcerkami się kąpać. Była tam też moja koleżanka Ola T, Ellaina ze szczerpu Szarotek oraz moja przyboczna drużna Sylwia D. Poprosiłam moją siostrę, aby napisała do mnie list.

Po południu tego dnia miałyśmy „Syrenkowe Spa”. Najpierw dostałyśmy po freezie. Potem zrobiłyśmy sobie maseczkę na twarzy z ogórków i płatków owsianych. Następnie

posmarowałyśmy sobie ręce kremem i miałyśmy masaż rąk. W kolejnej stacji, gdzie była druhna Elvi, było wielkie wiadro z wodą z kulkami „marmurowymi” i magnesikami. Mogłyśmy sobie zrobić masaż stóp.



Druhna Julia robiła jogę. U druhnny Karoliny siedziałyśmy w kółku i robiłyśmy sobie masaż pleców. Następnie usiadłyśmy w szeregach po trzy osoby, jedna za drugą. Druhna Karolina powiedziała, aby ostatnia osoba musiała narysować coś osobie przed nią na plecach, a następnie ta osoba musiała narysować coś pierwszej osobie i pierwsza osoba musiała powiedzieć druhnie, co to było. Jeśli nie zgadła, to musiałyśmy powtórzyć rysunek na plecach.

W środę pojechaliśmy do Logos Land. Zjeżdżaliśmy na zjeżdżalniach wodnych, skakałyśmy na trampolinach, które są na wodzie i można z nich było wskakiwać do wody oraz pływałyśmy na łódkach. Byłyśmy tam cały dzień. Po powrocie był czas wolny, a potem był kominek, na który kto chciał, to mógł założyć kalosze, bo właśnie zaczął padać deszcz. Zaśpiewałyśmy m.in. piosenkę "Kalosze".



W czwartek rano miałyśmy majsterkowanie, a potem poszłyśmy na plażę publiczną, gdzie się kąpałyśmy i śpiewałyśmy piosenki.



W piątek po majsterkowaniu poszłyśmy do jadalni i śpiewałyśmy piosenki oraz odbył się szybki kominek. Następnie miałyśmy czas, aby się przygotować na zieloną noc. Ja przebrałam się za kowbojkę i Kasia też, inne zuchy przebrały się za hawajskie dziewczynki pięknie wyglądałyśmy. Tańczyłyśmy i bawiłyśmy się. Potem przyszła pora na spanie.

W sobotę, ostatniego dnia musiałyśmy się spakować, posprzątać baraki oraz cały teren. Był też apel na zakończenie kolonii zuchowej, gdzie dostałyśmy nasze sprawności: "syrenka", "szkło powiększające" oraz na pamiątkę: tańczące kwiatuszki. Około godziny 14:00 przyjechali po mnie rodzice i kolonia się zakończyła.

**Kolonia była super!!!**

Czuwaj! Sylwia R. „Zuch Gromada „Jaskółki”, Szczep Rzeka

## Kronika Biwaku „Honolulu”

### Piątek, 17 maja 2013

W piątek, jak przyjechałyśmy po długiej drodze, drużny kazały się nam przebrać w mundur. Wyszłyśmy na dwór, koło ogniska i podzieliłyśmy się na dwa zastępy. Jeden nazywał się "Łachiny", który miał Marysię, Patrycję, Olę i Emilkę. Drugi "Onechanąła" z Kasią, Julią, Zuzią i Asią.

Gdy już byłyśmy podzielone, dostałyśmy zimne ognie. Każda z harcerek musiała te zimne ognie włożyć do ogniska i powiedzieć, dlaczego przyjechała. Tak się skończył piątek.

Czuwaj!

Emilka L. i Asia R.

Drużyna „Potok”, Szczep Rzeki



### Sobota, 18 maja 2013

Pobudka była o 8:00 rano. Po pobudce miałyśmy gimnastykę i modlitwę. Miałyśmy pół godziny, żeby ubrać się w mundur i umyć zęby. Po apelu, Sylwia przygotowała najsmaczniejsze śniadanie w świecie. Jak zjadłyśmy śniadanie, to drużna Vicky nauczyła nas

Kodu Morsa. Potem musiałyśmy napisać kartki do drugiego zastępu, zdanie wypisane Kodem Morsa. Później był taki mały bieg. Najpierw, nasz zastęp poszedł do drużny Vicky i ona nauczyła nas jak się buduje ognisko i zasad bezpieczeństwa przy ognisku. Jak skończyłyśmy tę naukę, to poszłyśmy do drużny Asi i drużny Agaty, które uczyły nas wiązania węzłów. Bardzo nam się to podobało i nauczyłyśmy się dużo rzeczy. Jak obydwie zastępy skończyły, to spotkałyśmy się z drużną Agatą, która uczyła nas pierwszej pomocy.



Miałyśmy taką grę, gdzie musiałyśmy zgadnąć czy potrzebujemy pierwszej pomocy, czy nie. Po tym biegu był drugi bieg, gdzie były wskazówki, które musiałyśmy odnaleźć i rozszyfrować. Trzecia wskazówka była napisana w kodzie morsa, żeby iść za teren. Nasze zastępy musiały iść do kościoła i tam znaleźć znak patrolowy (whistle symbol). Szukałyśmy z godzinę i nawet ksiądz nam pomagał. Wróciłyśmy na teren biwaku, bo zrezygnowałyśmy z szukania. Okazało się, że drużna Asia nawet nie zrobiła znaku. Drugi zastęp poszedł w stronę stacji "Bucze", ale też wróciły bez znaku. Zjadłyśmy obiad i przygotowaliśmy się na ognisko ze szczepem Podhale.

Miałyśmy też taką grę, gdzie miałyśmy mapę i wskazówki, które musiałyśmy rozwiązać i znaleźć skarby, ale nikt nie znalazł.

Czuwaj! Marysia Sz. i Patrycja R.

Drużyna „Potok”, Szczep Rzeki

## Niedziela, 19 maja 2013

Dzisiaj rano Sylwia wyciągnęła Maryję z łóżka, żeby jej umyła naczynia. Kilka godzin później była pobudka. Vicky zawołała zbiórkę i wyszliśmy na modlitwę i gimnastykę, na których machaliśmy rękami, żeby odgonić muchy. Sylwia zrobiła pyszne śniadanie i ubrałyśmy się w mundury na marsz do kościoła. Ksiądz powiedział bardzo głośne i piękne kazanie. Też pięknie śpiewał ("I believe I can fly ..."). Po powrocie z kościoła miałyśmy zajęcia w terenie i jadłyśmy pizzę, którą Sylwia spaliła od spodu na lunch.

Po tym pysznym posiłku, poszłyśmy na teren "Podhala" i bawiliśmy się w gry terenowe.



Wróciłyśmy na teren, otrzymałyśmy kielbaski i wyruszyłyśmy na Gun Lake. Na miejscu rozpaliliśmy ogniska i wędziłyśmy kielbaski. Zastęp "Łachiny" zapalił ognisko i nauczył zastęp "Onehanalu", jak naostrzyć patyki na kielbaski. W drodze powrotnej, Kasia, Julia i Maryja zdecydowały spróbować "low piding". Było wygodnie. Teraz już wiemy, dlaczego chłopaki tak robią. Wróciłyśmy na teren i poszłyśmy z powrotem na "Podhale". U chłopaków był sznurek nad "wawozem" i trzeba było

się przeciągać na sznurku.

Ognisko było fajne i przyjemne, pełne okrzyków, ale prawie spadło na Daniela, (który był bardzo „sassy”). Po ognisku wróciłyśmy na Wadowice i grałyśmy w "capture the flag" z chłopakami. Było fajnie, ale przyszedł czas do odwrotu. Około 1:00 w nocy Sylwia wyciągnęła Maryję, Julię i Kasię z łóżka, żeby jej umyły naczynia. Traktowała nas jak służące.

Czuwaj, Kasia B. i Julia T.

Drużyna „Potok”, Szczep Rzeka

## Poniedziałek, 20 maja 2013



Dzisiaj, o 1:00 w nocy, Maryja, Kasia i Julia zmywały naczynia. Później, kiedy spałyśmy, nasze druhny pomalowały nasze twarze. My nic nie wiedziałyśmy, ale kiedy się obudziłyśmy po pobudce to widziałyśmy wszędzie papier toaletowy.

Spakowałyśmy wszystkie nasze rzeczy to toreb. Później przebrałyśmy się w mundury i poszłyśmy na Górę Trzech Krzyży. Na Górze Trzech Krzyży dostałyśmy prezenty. Nasze zastępowe dostały też czekoladki. Zeszliśmy zastępami na dół i zjadłyśmy nasze czekoladki. Na koniec przebrałyśmy się w normalne ubrania

..-) KONIEC :-)

Ola T. i Zuzia R. Drużyna „Potok”, Szczep „Rzeka”

## Kronika Obozu Szczepu „Rzeka”

### Rozdanie chust obozowych

Pierwszej nocy poszliśmy spać, a ja nie mogłam zasnąć. Wreszcie jak zasnęłam, to druhna weszła do naszego namiotu i powiedziała: "szybko wstawajcie i ubierajcie mundury. Jest „emergency". Szybko założyłyśmy mundury i stałyśmy gotowe przed namiotem. Wtedy druhna wzięła nasze chusty i zakryła nam oczy. Ja nie miałam chusty, to założyłam bluzkę na twarz. Wzięłyśmy się wszystkie za ręce i druhny zaczęły nas gdzieś prowadzić. Kilka razy prawie, że weszłam w drzewo, ale druhna mnie uratowała. Wreszcie doszłyśmy, ale nikt nie wiedział gdzie jesteśmy. Druhny powiedziały nam, żeby zdjąć buty i postawić je po lewej stronie. Ja od razu wiedziałam, że wchodzimy do wody. Zdjęłyśmy chusty i zobaczyłyśmy, że jesteśmy na plaży, na Buczu. Pojedyńczo dostałyśmy nasze chusty obozowe. Jak już wszystkie miały chusty, poszliśmy z powrotem na nasz teren i spać. Nasz temat w tym roku był "4 Żywioty", a mój podobóz miał temat "AGUA" (woda).



### Dzień Plażowy z Bałtykiem

Poszliśmy wszystkie na teren Bałtyku ze sprzętem wodnym i innymi rzeczami, które nam mogłyby być nam potrzebne. Na początku zagraлиśmy w parę gier i potem zostaliśmy podzieleni na 3 grupy. Jedna grupa poszła grać w siatkówkę, druga na canoes, a trzecia na żaglówki. Mieliśmy po 45 minut na każdą stację. Na stacji siatkówki graliśmy przez 45 minut. Na stacji canoe popłynęliśmy na Podhale i skakaliśmy ze skały do wody. Na stacji żaglówki po prostu pływaliśmy sobie. Jak każda osoba poszła na wszystkie stacje, to mogliśmy robić, co chcieliśmy.



### Bieg "Canoe" - wycieczka podobozowa

Na tym biegu miałyśmy 3 rzeczy do zrobienia. Najpierw na plaży Bucze musiałyśmy zbudować zamek z piasku i pokazać go druhnie Sylwii D. Mój zastęp był pierwszy, który ukończył ten etap. Jako drugi etap, musiałyśmy przepłynąć na canoe do terenu Stare Zarzewie i pozbierać tam 20 kamyczków. Jak tam dopłynęłyśmy, dwie druhny powiedziały nam, że nie możemy pozbierać kamieni, to zaśpiewałyśmy piosenkę. Mój zastęp wybrał piosenkę pt. "Czerwone Jabłuszka". Nasz trzeci etap polegał na przepłynięciu na canoe do terenu Giewontu. Druhna dał nam kod morsa, ale nie mogliśmy odszyfrować, co on próbował nam powiedzieć. To za utratę 5 punktów powiedział nam, żeby iść na ich teren i nauczyć nas jak się rozpala ogień kamieniem. Mój zastęp spróbował rozpalić ognisko tym sposobem, ale się nie udało, ale to nic nie przeszkadzało. Byliśmy pierwszym zastępem, który ukończył wszystkie etapy, a po powrocie na teren obozu, mogliśmy jeszcze popływać.

## Dzień Plażowy z Dunajcem

Ten dzień był trochę inny, ponieważ cały dzień mogliśmy robić, co chcieliśmy. Mogliśmy pograć w siatkówkę, popływać w jeziorze lub na kajaku. Ja większość czasu spędziłam w wodzie, ale też pograłam w siatkówkę.

Jak grałam w siatkówkę, piłka pięknie przysłała do mnie, to kopnęłam piłkę tak mocno, że poleciała bardzo wysoko i bardzo daleko.

Wszyscy zaczęliśmy się śmiać i przez cały dzień wszyscy opowiadali o moim kopnięciu. Na końcu dnia każdy dostał takiego "spanish freezie", który smakował jak prawdziwy owoc. Nie były najlepsze, ale były freezies, to wszyscy je chcieli.



## "Wycieczka do Gun Lake"

Jak szłyśmy do Gun Lake, drużna zapomniała, w którą stronę mamy iść. Poczekałyśmy na drugą drużnę, żeby nam pokazała jak tam dojechać. Na miejscu, drużna powiedziała każdej zastępowej, aby jako zastęp wybrać 3 kolory i zrobić "friendship bracelets". Gdy mój zastęp skończył bransoletki, to po prostu chodziłyśmy i rozmawiałyśmy sobie.



Niektóre drużny moczyły sobie stopy i małe rybki (minnows), zjadały im martwą skórę ze stóp. Kiedy już wszystkie zastępy skończyły, to mogłyśmy się kąpać albo dostać "mino masaż".

Większość nas miała nogi w wodzie, gdy nagle Ewelina wyskoczyła z wody krzycząc, że żółw ją lizał. Drużna powiedziała, abyśmy wszystkie wyszły z wody i pobiegły po aparaty fotograficzne. To był „snapping turtle”, około 60cm długi. Nazwałyśmy go „Snappy”.

## Wycieczka na Górę Trzech Krzyży

O 4:00 nad ranem, drużna weszła do naszego namiotu i powiedziała, żeby wstawać i ubrać ciepłe ubranie. Wszystkie byłyśmy bardzo zdziwione i pytałyśmy drużny, co robimy, ale nie chciały nam powiedzieć. Drużna zwołała zbiórkę.

Ruszamy w drogę. Nikt z nas jeszcze nie wie, gdzie idziemy, ale niektóre z nas zaczęły myśleć, że idziemy na Górę Trzech Krzyży. Wreszcie już wiemy gdzie idziemy, bo tam prowadzi tylko jedna ścieżka. Na górze było widać wschód słońca. Było pięknie. Zrobiliśmy obozowe zdjęcie i wróciliśmy z powrotem na teren. Mogłyśmy jeszcze 2 godziny pospać.

## Dzień z Wigrami

Mój obóz poszedł na kilka godzin na teren Wigry. Grałyśmy tam w gry. Najpierw graliśmy w "Kotka & Myszkę", potem w "Hot-Dog", a na końcu w jakąś bardzo skomplikowaną grę. Było tam coś z kowbojami, „villagers”, TNT's i pieniędzmi. Ja nie rozumiałam tej gry, więc po prostu robiłam to, co inni.

## Dostawanie Sprawności

Wstałyśmy rano i ubrałyśmy się w mundury myśląc, że będzie apel, ale drużna zwołała zbiórkę w szyku. Wszyscy szybko przybiegli.

Normalnie wszystkie powinny były założyć chusty na oczy, ale drużna powiedziała, żeby zastępowe nie zakładały. Ponieważ byłam zastępową, miałam oczy otwarte. Szeptem drużna powiedziała każdej zastępowej, żeby zabrać swój zastęp na Bucze. Idąc na Bucze, zastęp przechodził przez tor przeszkód. Musiały przechodzić pod i nad rzeczami. Cały zastęp był trochę zdziwiony. Po dotarciu na Bucze musiałyśmy poczekać.



Drużny zwołały wszystkie zastępowe i miałyśmy wybór, żeby albo je wziąć do wody z zakrytymi oczami, albo nie. Ja wybrałam zasłonięte oczy, żeby było fajniej. Jak wróciłam do zastępu, powiedziałam im, żeby zdjęły buty i skarpetki i położyły je po lewej stronie. Wiedziały, że wchodzimy do wody, ale to im nie przeszkadzało.

Najpierw, przy samym brzegu dostałyśmy jedną sprawność.

Później poszłyśmy na tyle głęboko, że musiałyśmy podciągać spódnice. Tam dostałyśmy naszą drugą sprawność. Jak wychodziłyśmy z wody, to powiedziałam mojemu zastępowi, żeby zdjęły chusty. Zdjęły chusty i zobaczyły, jakie dostały sprawności. Potem wróciłyśmy na nasz teren.

Czuwaj!

Patrycja R.

Drużyna „Potok”, Szczep Rzeki

## „Harcerskim Prawom Życia Dnia Wiernymi Zawsze Być”

Lato minęło pełne słońca, wody, lasu, zapachu ogniska, wakacyjnej wolności, swawoli, przygód i różnych innych atrakcji. Harcerki i harcerze znaczną część wakacji spędzili na obozach, kursach drużynowych i zjazdach. Wraz z nowym rokiem szkolnym zaczął się nowy rok harcerski. W niedzielę 29 września bieżącego roku okrążyły, 30-ty rok harcerski rozpoczęły oficjalnie szczepy ZHP Kanada działające na terenie Mississauga: żeński Wieliczka i męski Wigry. Mszę Św. o godz. 11: 00 w ich intencji, w kościele Św. Maksymiliana Kolbe w Mississaudze odprawił proboszcz parafii o. Janusz Błażej, który jest jednocześnie kapłanem Zarządu Okręgu ZHP w Kanadzie.



Po błogosławieństwie zawierzył ich Matce Bożej i w ciepłych, serdecznych słowach życzył im owocnej służby Bogu i Ojczyźnie. Uroczystość w kościele zakończyła się odśpiewaniem modlitwy harcerskiej „O Panie Boże Ojczyzno”.

Następnie w szyku marszowym harcerki i harcerze wraz z rodzicami udali się do Parku parafialnego, gdzie zostały odczytane rozkazy na rozpoczęcie roku przygotowane przez szczepowych: szczepu Wieliczka, druhenę phm. Magdalenę Gadomską i szczepu Wigry, druha harcemistrza Michała Sokolskiego. Rozkazy dotyczyły mianowania nowych funkcyjnych, a także podziękowań odchodzącym najczęściej ze względu na podjęcie studiów w odległych ośrodkach



akademickich. Były w nich także gratulacje i życzenia. Szczególne podziękowania zostały skierowane do Koła Przyjaciół Harcerstwa w Mississauga za wszelką pomoc, wsparcie i współpracę. Tradycyjnie, kolejny już raz na uroczystości pojawił się przywitany przez szczepowych poseł do Parlamentu Federalnego Kanady Władysław Lizoń.

Wśród harcerskich gości honorowych obecni byli: vice-przewodnicząca Zarządu Okręgu ZHP Kanada harcmistrzyni, druha Krystyna Reitmeier, Hufcowy Hufca Watra podharcemistrz, druha Marcin Rewkowski i

przewodnicząca KPH Mississauga działaczka harcerska, druha Joanna Kowalik – Bereśniewicz. Na zakończenie części oficjalnej poszczególne formacje wznosiły okrzyki. Harcerze – Czuwaj! Zuchy – Czuj! Najwięcej entuzjazmu wzbudziły skrzaty cieniutko wykrzyczanym z wielkim przejęciem – Czułe serduszko! Następnie korzystając z pięknej pogody harcerska brać rozsiadła się na trawie tworząc wspólnie krąg. Były płąsy, harce i śpiewy uwieńczone śpiewaną modlitwą na zakończenie harcerskiego dnia „Idzie Noc... Bóg jest tuż” w kręgu złączonym przez splecione ręce harcerek i harcerzy. Głośne „Czuwaj” zakończyło kominek, ale nowy rok harcerski dopiero się rozpoczął.

Henryk Gadomski dz.h.



## DOTACJE

<b>Czulo, J</b>	<b>\$20.00</b>
<b>Huczek, J</b>	<b>\$10.00</b>
<b>Malicki, M</b>	<b>\$100.00</b>
<b>Stępień, K &amp; W</b>	<b>\$50.00</b>
<b>Urbanowski, J</b>	<b>\$25.00</b>

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.  
Czeki prosimy wystawiać na Konto: **PSA-ZHP „WICI” FUND.**  
Nie możemy pokwitować dotacji do ulg podatkowych (Income Tax).

**ADRES REDAKCJI:**  
**75 Humbercrest Blvd., Toronto, Ontario, M6S 4L2**  
**Email: [wici@zhpkanada.ca](mailto:wici@zhpkanada.ca)**

### **Komitet Redakcyjny:**

Hm. Błaszyk, Stefania  
Dz.H. Kalinowska, Wanda  
Skład Komputerowy

Phm. Błońska, Jadwiga  
Dz.H. Knutel, Halina  
Józef Żegliński, P. Eng.

Hm. Głogowska, Barbara  
Dz.H. Łopińska, Anna

**Materiały do następnego numeru proszę nadesłać do 31-go marca 2014.**

Redakcja dziękuje za wszystkie nadesłane materiały, lecz zastrzega sobie ich wykorzystanie oraz prawo do skrótów i poprawek redakcyjnych.  
Wypowiedzi umieszczane w „Wici” nie zawsze są zgodne z opinią Redakcji.

## **Kolonia Zuchów Dziewcząt - 2013**

Zuchy



Komenda



# MIGAWKI ZŁAZU WĘDROWNICZEGO „SIŁA” BANFF, KANADA



# MIGAWKI ZŁAZU WĘDROWNICZEGO „SIŁA” BANFF, KANADA



## ZŁAZ WĘDROWNICZY „SIŁA” W GÓRACH SKALISTYCH, KANADA



## GÓRY ... NASZE PIĘKNE GÓRY

